

Wąskotorówka mogłaby jeździć przez granicę.
Polacy czekają na nią z otwartymi ramionami **str. 4**



FOT. ARCHIWUM

Wysokie ceny energii w Europie to już nie uboczny efekt polityki klimatycznej, ale centralny koszt polityczny i gospodarczy **str. 9**

BIZNES

nto

NOWA TRYBUNA OPOLSKA

Wtorek
5.05.2026

Nr 102 (10 044)

www.nto.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

System ochrony zdrowia zawiódł
90-letnią pacjentkę.
NFZ bada sprawę **str. 5**

Zbliżają się Dni Opola. Atrakcji będzie bardzo wiele **str. 2**

Przejęcia w światowym biznesie mają też wpływ na opolskie firmy **str. 3**

Nr ISSN 1230-6134

Nr indeksu 348-252



SPORT

Podsumowanie ostatnich zmagania
w piłkarskich klasach A i B **str. 16**



FOT. ARCHIWUM NTO

MATURA 2026 TEN EGZAMIN MOŻE MIEĆ WPŁYW NA ICH PRZYSZŁOŚĆ

Stawiali na „Lalkę”, była... „Ferdydurke”

MIKA, MZ, DIM
nto@nto.pl

Na Opolszczyźnie do egzaminu przystąpiło wczoraj ponad 7,2 tys. osób. Najwięcej, bo 863 w samym Opolu. Na pierwszy ogień poszedł język polski, dzisiaj matematyka.

Amelia Szafran, uczennica LO nr VIII w Opolu na egzamin zabrała ze sobą naszyjnik z jaskółką, który dotąd przynosił jej szczęście. - Staram się nie stresować za bardzo, a do egzaminu podchodzić tak, jakby to była próbna matura - mówiła tegoroczna maturzystka. - Weekend majowy spędziłam trochę odpoczywając, ale też poświęcając czas na naukę. Całkiem od stresu nie da się uciec, bo od wyników zależy nasza przyszłość. Chciałabym studiować psychologię lub peda-

gogikę specjalną. Amelia nie sprawdzała na giełdzie tematów „pewniaków”, czyli tematów, które mogą pojawić się na egzaminie. Trzymała jedynie kciuki, by nie było to nic związanego z wojną ani z wsią, bo z nimi miałyby największy problem.

Bartosz Chmurowski, również uczeń VIII LO w Opolu, na egzamin przyszedł w dobrym humorze, choć mówi, że całkowicie od stresu nie da się uciec.

- Lekki stresik jest, ale myślę, że jestem dobrze przygotowany, więc chyba jakoś pójdzie. Majówkę spędziłem na nauce, ale w części humanistycznej czuję się dobrze - mówił maturzysta reporterce „Nowej Trybuny Opolskiej”. - Nieźle dzisiaj spałem, więc jestem dobrej myśli.

- Od rana jesteśmy na nogach. Organizacyjnie mamy ten scenariusz

przetrenowany już wiele razy, więc nic nie powinno nas zaskoczyć, ale zawsze jest ta nuta niepewności - mówi Lucyna Dzikiewicz-Niski, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego nr VIII w Opolu. - Stresujemy się, bo zależy nam na tym, by nasi uczniowie napisali egzamin dojrzałości jak najlepiej. Najtrudniejszy jest start, a także pierwszy dzień matur rozszerzonych - dodaje.

Tegoroczne egzaminy maturalne rozpoczęły się wczoraj i potrwać do 21 maja (część pisemna).

Dzisiaj o godzinie 9.00 zdający przystąpią do matematyki na poziomie podstawowym. Dzień później zmierzą się z językami obcymi. Część ustna egzaminu dojrzałości ruszy natomiast w piątek, 8 maja i potrwać do końca miesiąca.

Czytaj str. 4 i 7

Czesi kibicują budowie naszej drogi ekspresowej

Naszemu południowym sąsiadom imponuje polskie tempo budowy autostrad i dróg szybkiego ruchu. Z uwagą przyglądają się dyskusji o Szlaku Staropolskim **str. 2**

Był bohaterem II wojny światowej i więźniem Dachau. W Byczynie oddano mu hołd **str. 3**

Polska zbliża się do podpisania umowy SAFE, która ma otworzyć drogę do miliardów euro **str. 7**



FOT. RADOŚLAW DIMITROW

Na zdjęciu uczniowie LO w Strzelcach Opolskich. Jak widać, nastroje przed egzaminem dopisywały.

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Nie każdy może korzystać z dobrodziejstw czosnku
- Zanieczyszczone powietrze sprzyja alergiom

Zamów prenumeratę

Nowa Trybuna Opolska
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nto.pl



Tegoroczne Dni Opola rozpoczną się w piątek, 15 maja, i potrwać do niedzieli.

Dni Opola tuż, tuż. 50 wydarzeń w trzy dni

Mirela Mazurkiewicz
mmazurkiewicz@nto.pl

W programie są koncerty, spektakle oraz mnóstwo atrakcji dla małych i dużych. Stolica regionu ma tętnić zabawą, a aktywności będą czekały w różnych częściach miasta.

W piątek (15 maja) w parku obok Młodzieżowego Domu Kultury przy ul. Strzelców Bytomskich oraz na placu Wolności powstanie strefa zabaw, animacji i warsztatów dla dzieci. Na Placu Wolności przez całe popołudnie będą odbywały się występy dzieci i młodzieży. Muzyczna scena zagości też przy Stawie Zamkowym. Amatorzy wyzwań będą mieli okazję w bibliotece przy pl. Kopernika stworzyć miniaturę Wieży Piastowskiej, a także wziąć udział w maratonie krzyżówkowym z nagrodami.

Sobota (16 maja) upłynie m.in. pod znakiem wydarzeń sportowo-charytatywnych. W Nowej Wsi Królewskiej z placu kościelnego wystartuje bieg „Żonkilowa Piątka”, a przy kąpielisku Malina odbędzie się Rodzinny Dogtrekking. Na pl. Wolności będzie też okazja do spotkania z Arturem Andrussem. Jednym z głównych punktów dnia ma być „Dzień Hip Hop” na Małym Rynku - z DJ-em Soro. Wieczorem na Rynku wystąpi John Porter.

W niedzielę na Wyspie Bolko odbędzie się gra terenowa, a przez miasto przejedzie parada klasycznych motocykli w ramach Distinguished Gentleman's Ride. Ciekawym punktem niedzielnego programu będzie Parada Kundelków na rynku. Szczegółowy program można znaleźć na stronie www.opole.pl. ©©

Pogoda w regionie

Dzisiaj



MAX

26°C

MIN

15°C

Barometr

1008 hPa

Wiatr

zach. 19 km/h

Biomet

korzystny

Środa



MAX

25°C

MIN

14°C

Czwartek



MAX

16°C

MIN

10°C

Piątek



MAX

18°C

MIN

9°C

Uwaga: na czwartek warto przygotować parasole

Sąsiedzi trzymają kciuki za rozbudowę naszych dróg

Mirosław Dragon
mdragon@nto.pl

Czeska stacja telewizyjna ČT24 poinformowała o planach budowy drogi S46 na Opolszczyźnie. Dla regionu oznaczałoby to powstanie trzeciej trasy szybkiego ruchu, ale znaczenie inwestycji wykracza daleko poza lokalny wymiar - uważają nasi sąsiedzi.

W szerszej perspektywie mowa o korytarzu transportowym łączącym Czechy, Polskę i Ukrainę.

Czechom imponuje szybkie polskie tempo budowy autostrad i dróg szybkiego ruchu.

- Obecnie w Polsce oddano do użytku już około 5,5 tysiąca kilometrów dróg szybkiego ruchu. Pięć lat temu było ich o około tysiąc kilometrów mniej - mówił prezenter wiadomości w czeskiej telewizji ČT24.

To nie koniec inwestycji, ponieważ w planach jest budowa kolejnych dróg. Czechów te plany interesują tym bardziej, że chodzi o trasy przy granicy Czech z Polską i województwem opolskim,

- Mieszkańcy, zwłaszcza południa kraju, już teraz opowiadają się za kolejną trasą. Chcą nowej drogi, która połączy granice Czech i Ukrainy - informuje czeski dziennikarz Jan Řápek.

Szlak Staropolski, czyli droga ekspresowa S46

Chodzi o planowaną drogę ekspresową S46. To tzw. Szlak Staropolski, koncepcja trasy prowadzącej od granicy Polski z Czechami w Kudowie-Zdroju, przez Opole, Częstochowę, Jędrzejów, Kielce, Kraśnik, Lublin aż do Włodawy, czyli do granicy z Ukrainą.

- Z pewnością otworzyłoby to europejski korytarz z Czech przez południową i środkową Polskę aż na Ukrainę - podkreśla w materiale w czeskiej telewizji ČT24 Andrzej Gbur, społecznik z Kluczborka, który zabiega o poparcie dla tej inwestycji. - Budowa takiej drogi będzie magnesem dla powstawania nowych firm, fabryk i magazynów, które stworzą nowe miej-



Czechom imponuje szybkie polskie tempo budowy autostrad i dróg szybkiego ruchu. Kibicują też budowie Szlaku Staropolskiego.

sca pracy. Jednocześnie zapobiegnie to odpływowi ludności do większych miast.

W skali makro droga S46 oznacza trasę łączącą trzy kraje. W regionalnej skali mikro Andrzej Gbur zabiega o to, żeby S46 powstała jako trzecia droga szybkiego ruchu na Opolszczyźnie, która na opolskim odcinku będzie łącznikiem między autostradą A4 i drogą ekspresową S11.

Spółecznik z Kluczborka pozyskuje dla tej idei wsparcie polityków i samorządowców. Wysłał pisma do rad gmin, powiatów i sejmików wojewódzkich o poparcie budowy drogi S46 w wariantcie, który połączy autostradą A4 z ekspresówką S11 i autostradą A1.

Apele i stanowiska popierające wpisanie drogi ekspresowej S46 (S45/S46 - nazwa robocza) - „Szlak Staropolski” do Rządowego Programu Budowy Dróg Krajowych do 2030 r. (z perspektywą do 2033 r.) uchwalili już radni z gmin: Kluczbork, Olesno, Wołczyn, Byczyna, Praszka, Gorzów Śląski, a także rada powiatu oleckiego.

Skąd określenie nowej drogi ekspresowej Szlak Staropolski? W dawnych czasach tą trasą przebiegał szlak handlowy łączący Czechy i Polskę ze Wschodem. Nowa droga szybkiego ruchu ma nawiązywać

do tego historycznego korytarza.

Starania o budowę drogi S46 popiera także Częstochowa. Tamtejsza rada miasta wystosowała już apel z poparciem budowy Szlaku Staropolskiego. Podkreślono (oprócz korzyści dla kierowców), że z nowej drogi korzystać będzie także polska armia, która zapewnia dostawy pomocy na Ukrainę.

- Budowa tej drogi zdyswersyfikowałaby możliwości przemieszczania wojsk i logistyki - mówi cytowany przez czeską telewizję Marcin Biernat, przewodniczący Rady Miasta Częstochowa.

Jakie są szanse na budowę drogi szybkiego ruchu?

Apele przegłosowywane obecnie przez kolejne opolskie samorządy zakładają wpisanie budowy drogi ekspresowej S46 do Rządowego Programu Budowy Dróg Krajowych do 2030 r. (z perspektywą do 2033 r.). Z tego programu budowana jest obecnie m.in. droga S11. Powstała już 25-kilometrowa obwodnica Olesna, a lada dzień ma ruszyć budowa kolejnego 46-kilometrowego odcinka przez Kluczbork, Byczynę, aż do Kępna. Cały ten kawałek S11 ma być gotowy do 2028 roku.

W czeskiej telewizji ČT24 rozpalone tymi ambitnymi pla-

nami głowy studzi dr hab. Michał Wolański, dyrektor Instytutu Infrastruktury, Transportu i Mobilności w Szkole Głównej Handlowej.

- Każde miasto chce lepszego połączenia. Z drugiej strony liczba mieszkańców Polski spada, więc potrzeba budowy kolejnych autostrad może być dość dyskusyjna - uważa dr hab. Michał Wolański.

Ministerstwo Infrastruktury podkreśla, że drogi ekspresowej S46 nie ma w obecnym Rządowym Programie Budowy Dróg Krajowych do 2030 r. (z perspektywą do 2033).

- Aby możliwe było rozpoczęcie realizacji tego typu inwestycji, musi ona zostać ujęta w programie. Przyznaję jednak, że w przyszłości - po ukończeniu zadań już zapisanych - możliwe będzie podjęcie dalszej dyskusji dotyczącej budowy tej trasy - poinformował wiceminister infrastruktury Stanisław Bukowiec w rozmowie z Portalem Samorządowym.

- Nawet jeśli nie uda się zbudować tej trasy do 2030 r., to trzeba intensywnie lobbować, aby tę inwestycję wpisać w nowy Rządowy Program Budowy Dróg Krajowych, który obowiązywać będzie od 2030 roku - przekonuje Andrzej Gbur. ©©

Przejęcie w wielkim biznesie dotyczy też opolskich zakładów

Mirosław Dragon
mdragon@nto.pl

Amerykański Neapco Holdings LLC przejął niemiecką grupę IFA. To połączenie dwóch firm z branży automotive ma duży wpływ na opolską gospodarkę.

Amerykańska firma Neapco Holdings LLC ogłosiła oficjalne zakończenie przejęcia IFA Group. To połączenie dwóch renomowanych firm z branży automotive, działających w obszarze układów napędowych.

- Oba przedsiębiorstwa posiadają głęboką wiedzę techniczną oraz zróżnicowane portfolio produktów. Przejęcie grupy IFA przez Neapco tworzy stabilne przedsiębiorstwo oraz rozszerza globalną obecność, aby sprostać zmieniającym się potrzebom klientów w Europie, Ameryce Północnej i Azji, przy rocznych przychodach sięgających blisko 2 miliardów dolarów - informuje Bill Tamacki z firmy Neapco.

- To ważny kamień milowy dla Neapco i IFA - komentuje Kenneth L. Hopkins, prezes i dyrektor generalny Neapco. - Tworzymy silniejszą i bardziej odporną organizację, skoncentrowaną na dostarczaniu jakości, innowacji oraz długoterminowej wartości dla naszych klientów. To połączenie dwóch solidnych sieci inżynierskich i produkcyjnych.

Zarówno Neapco, jak i IFA to fabryki motoryzacyjne. To połączenie dwóch firm z branży au-



Neapco w Praszce to jeden z największych zakładów pracy w całym województwie opolskim.

tomotive ma duży wpływ na opolską gospodarkę, ponieważ Neapco ma duży zakład w Praszce, a IFA w Ujeździe. Neapco produkuje w Praszce głównie płośnie napędowe, a IFA w Ujeździe głównie wały napędowe do samochodów czołowych marek motoryzacyjnych.

Nowoczesne fabryki w Praszce i w Ujeździe produkują płośnie i wały napędowe do samochodów osobowych, ciężarowych oraz SUV-ów.

Fabryka podzespołów Neapco w Praszce jest w trakcie rozbudowy. Powstaną kolejne 4200 metry kwadratowe powierzchni przemysłowej. W pierwszym

etapie zbudowana została nowa hala produkcyjna o powierzchni 720 metrów kwadratowych. Teraz wznoszona jest kolejna hala produkcyjna o powierzchni 850 m2. Będzie też nowa hala magazynowa na 3300 m2.

Park przemysłowy przy ulicy Kaliskiej w Praszce to jeden z największych zakładów pracy w całym województwie opolskim. Obecnie Neapco zatrudnia 900 osób, a kolejne 200 pracowników zatrudnionych jest u podwykonawców działających na terenie zakładu.

Neapco jest renomowanym dostawcą komponentów dla czołowych producentów samo-

chodów, takich jak: BMW, Mercedes, Volkswagen, Ford, Audi czy Volvo.

IFA otworzyła fabrykę w strefie gospodarczej w gminie Ujazd w 2017 roku przy autostradzie A4. Inwestycja kosztowała 100 milionów euro. W gminie Ujazd niedaleko wsi Żimna Wódka stanęły hale produkcyjne o powierzchni 34 000 metrów kwadratowych. Są w nich wytwarzane płośnie m.in. do samochodów marek Mercedes, Volkswagen, BMW, Ford, Porsche i Ferrari. IFA zatrudnia w zakładzie w strefie ekonomicznej w gminie Ujazd ponad 400 pracowników. ©©

Odeszli wybitni Opolanie. Na jutro zaplanowano uroczystości pogrzebowe

Bolesław Bezeg
bbezeg@nto.pl

W środę 6 maja odbędą się pogrzeby zmarłych dwóch wybitnych Opolan: naukowca Instytutu Śląskiego prof. Roberta Rauze-Rauzińskiego i redaktora Macieja Wojciechowskiego.

Prof. Robert Rauze-Rauziński był wybitnym i cenionym autorytetem w dziedzinie demografii i polityki społecznej. Urodził się w Warszawie, ale z Opolem był związany od 1956 r., kiedy to podjął pracę w tutejszym Urzędzie Wojewódzkim, a od 1961 r. w Instytucie Śląskim w Opolu. Badał procesy demograficzne zachodzące na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej.

Jego pogrzeb rozpocznie się o godz. 11.00 w starej kaplicy

na cmentarzu komunalnym w Opolu Półwsi.

Maciej Wojciechowski urodził się 22 sierpnia 1964 w Biełutowie. Na Opolszczyźnie żył do czasu wyjazdu na studia w 1983 r. Zapisał się w pamięci wielu Opolan działających wówczas w tzw. niepokornym harcerstwie, którego członkowie do dziś pamiętają go jako „Naczelnika”. Był wówczas zatrzymany za udział w obrzuceniu kamieniami opolskiej willi osławionego komendanta milicji Juliana Urantówki. Zawodowe życie spędził poza Opolszczyzną. Był m.in. redaktorem naczelnym „Dziennika Zachodniego”, „Dziennika Łódzkiego” i Telewizji Katowice, a także szefem redakcji TVP 1. Jego pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 12.00 w Bazylice Katedralnej Wniebowzięcia NMP w Sosnowcu. ©©



Prof. Robert Rauze-Rauziński i red. Maciej Wojciechowski zapisali się w pamięci wielu Opolan.

Był bohaterem II wojny światowej i więźniem Dachau. W Byczynie oddano mu hołd

Milena Zatylna
mzatylna@nto.pl

Na starym cmentarzu przy ul. Kluczborskiej w Byczynie odbyła się uroczystość oznaczenia grobu weterana - księdza Michała Lewandowskiego.

Inicjatywa upamiętnienia duchownego wyszła od lokalnego społecznika Damiana Miśa, który od lat angażuje się w odnajdywanie miejsc spoczynku zasłużonych Polaków.

Ksiądz Michał Lewandowski był postacią niezwykle zasłużoną dla Polski. Urodził się w Buczaczu, kształcił się w Trembowli, a następnie we Lwowie, gdzie ukończył seminarium duchowne i studia teologiczne. Święcenia kapłańskie przyjął w 1933 roku. Już jako młody kapłan angażował się



Grób ks. Lewandowskiego został wyróżniony specjalną tabliczką.

społecznie, m.in. zakładał Akcję Katolicką, wspierał lokalną spółdzielczość i inicjatywy patriotyczne (był założycielem m.in. Bezprocentowej Kasy Pożyczkowej oraz pierwszej na Podolu Spółdzielni Haftów Ludowych).

W przededniu II wojny światowej powołano go na kapelana Wojska Polskiego w stopniu kapitana rezerwy. Został zmobilizowany w sierpniu 1939 roku. Służył w 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich i brał udział w kampanii wrześniowej.

Po kapitulacji stolicy ks. Michał Lewandowski trafił do niewoli niemieckiej, przebywał w oflagach, a następnie w obozach koncentracyjnych Buchenwald i Dachau.

Po wyzwoleniu w 1945 roku kontynuował służbę jako kapelan 2. Korpusu Polskiego we Włoszech. Następnie trafił do Wielkiej Brytanii, gdzie zamieszkał na stałe.

Został dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych. Zmarł w 1983 roku we Wrocławiu i zgodnie z wolą rodziny spoczął w Byczynie.

Oznaczenie jego grobu odbyło się w ramach ogólnopolskiej akcji „Oznaczyć grób bohatera”, prowadzonej przez Instytut Pamięci Narodowej. Jej celem jest odnajdywanie i trwałe oznaczanie miejsc pochówku osób zasłużonych dla niepodległości Polski, tak aby uchronić je przed zapomnieniem i likwidacją. Każdy może włączyć się w tę inicjatywę - wystarczy zgłosić kandydaturę do IPN-u lub skontaktować się z lokalnymi koordynatorami, złożyć odpowiedni wniosek i przejść procedurę weryfikacyjną.

- To czwarta akcja znakowania grobu bohatera w Byczynie, w tym trzecia na tym cmentarzu - mówi Damian Miś. - Wstąpiłem do niej, kiedy było 700 oznaczonych grobów z całego świata. Teraz jest 15 tysięcy. Chociaż to zaledwie kropla w morzu - podkreśla. ©©

Strażacy ratujący turystów w górach mieli trochę pracy

Krzysztof Strauchmann
kstrauchmann@nto.pl

W ciągu dwóch świątecznych dni pod szczytem Kopy Biskupiej doszło do dwóch wypadków z turystami na szlaku.

W sobotę 2 maja kobieta wspinając się na Kopę upadła przed samym schroniskiem turystycznym. Doznała urazów nogi i ręki. Szybko dojechał do niej terenowy samochód Land Rover Ochotniczej Straży Pożarnej w Jarnołtówku. Strażacy zabezpieczyli jej nogę szyną Kramera i zawieźli ją do karetki pogotowia, która czekała koło remizy w centrum miejscowości. Stamtąd trafiła na badania do szpitala.

Dzień później, 3 maja w niedzielę, także we wczesnych godzinach popołudniowych, kolejna kobieta skrzyżowała nogę wspi-

nając się czerwonym szlakiem na Kopę Biskupią. Czerwony szlak w tym miejscu to strona i wąska ścieżka. Do rannej dojechały dwa quady z przyczepką do transportu ludzi. Strażacy z OSP Jarnołtówek ostrożnie zwieźli uszkodzoną do leśnej drogi, na której czekał już strażacki samochód terenowy.

W czasie majówki w Góry Opawskie przyjechały setki turystów. Na Opolszczyźnie nie ma osobnej stacji GOPR, wypadki są obsługiwane przez ratowników Grupy Sudeckiej, którzy dojeżdżają z Międzygórza w Kotlinie Kłodzkiej, co trwa dwie godziny. Miejscowi strażacy są przy poszkodowanej osobie w ciągu kilkunastu minut. Są przy tym świetnie wyszkoleni i wyposażeni do takich akcji - mają dwa terenowe quady, samochód terenowy, przyczepkę do transportu ludzi. ©©

Zbudują nową ścieżkę rowerową. Powstanie też chodnik dla pieszych

Łukasz Biernacki
lbiernacki@nto.pl

Podpisano umowę na realizację długo oczekiwanego inwestycji wzdłuż drogi krajowej nr 94. Już wkrótce mieszkańcy powiatu brzeskiego zyskają bezpieczny szlak pieszo-rowerowy.

Nowa trasa pieszo-rowerowa połączy dwie miejscowości w powiecie brzeskim. Będą to Skarbimierz i Żłobizna.

Nowy ciąg pieszo-rowerowy będzie miał długość jednego kilometra. Zaprojektowano go po prawej stronie drogi krajowej nr 94 (patrząc w kierunku jazdy na Brzeg).

Początek ścieżki będzie zlokalizowany na skrzyżowaniu DK94 z DK39, a koniec na skrzy-

żowaniu ulicy Brzeskiej stanowiącej fragment drogi wojewódzkiej nr 401 z ulicą Makarskiego w miejscowości Żłobizna – precyzuje Agata Andruszewska z GDDKiA Opole.

W ramach inwestycji powstanie nie tylko sama nawierzchnia. Projekt przewiduje szereg prac, które mają kompleksowo zabezpieczyć ten odcinek trasy.

– Inwestycja wyprowadzi ruch pieszych i rowerzystów poza jezdnię, na której mamy duże natężenie ruchu – wyjaśnia Agata Andruszewska.

Wykonawcą inwestycji została firma Drog-Bud z Luboienki pod Częstochową. Wartość podpisanej umowy wynosi dokładnie 2 666 819,52 zł. Drogowcy deklarują, że finał wszystkich prac budowlanych nastąpi jeszcze w tym roku. ©



Inwestycja wyprowadzi ruch pieszych i rowerzystów poza jezdnię, na której jest duże natężenie ruchu.

Czeska wąskotorówka chce wjechać do Polski. Będzie hit

Krzysztof Strauchmann
kstrauchmann@nto.pl

Stowarzyszenie kolejarzy z Raclawic Śląskich przejmie tamtejszy dworzec w dzierżawę. I czeka na czeską, turystyczną kolejkę wąskotorową do Raclawic.

Po kilkunastu latach Czesi znów proponują uruchomienie transgranicznej linii kolejki wąskotorowej z Raclawic Śląskich do Osoblahy.

Pierwszy taki pomysł wyszedł jeszcze w 2008 roku ze strony czeskiej spółki Śląskie Koleje Krajo-owe. To całkowicie komercyjne przedsięwzięcie.

Śląskie Koleje Krajo-owe w sezonie letnim organizują przejazd historycznym pociągiem na trasie wąskotorowej z Třemešnej do Osoblahy. I co roku jest to prawdziwym turystycznym hitem, z którego chętnie korzystają także miłośnicy kolei z Polski. Zabytkowy parowóz ciągnie stylowe wagoniki malowniczą trasą wśród gór. Pokonanie 20 kilometrów trwa ponad godzinę, ale podróżni mają do dyspozycji wagon piwny i doskonale się bawią.

Jeszcze w 2008 roku Czesi wymyślili, że trzeba wybudować kilometrowy odcinek torowiska z Osoblahy przez granicę państwa do wioski Šiborzyce Małe. Tam biegnie zapomniana już linia kolejowa z Raclawic do Głubczyc, która ma być odbudowywana w ramach programu rzą-



Pomiędzy tory wystarczy włożyć trzecią szynę, dostosowaną do rozstawu kół wąskotorówki i zabytkowy pociąg z Osoblahy pojedzie kilka kilometrów do Polski.

dowego Kolej Plus. Pomiędzy normalne tory wystarczy włożyć trzecią szynę, dostosowaną do rozstawu kół wąskotorówki. I zabytkowy pociąg z Osoblahy pojedzie kilka kilometrów dalej do Raclawic Śląskich, gdzie kursują regularne połączenia Kędzierzyn-Koźle - Nysa.

Temat wrócił w czasie polsko-czeskiego spotkania władz wojewódzkich i lokalnych w sprawie kolei na pograniczu 24 marca w Slezkich Rudolticach. – Chcielibyśmy w przyszłości wydłużyć linię w kierunku Šiborzyce Małych, a następnie Raclawic Śląskich. Zbliżający się jubileusz 150 lat istnienia naszej kolei to dobra okazja, aby rozpocząć nowe pro-

jekty – mówił na spotkaniu David Chovančík, dyrektor Śląskiej Kolei Krajo-owej. – Jesteśmy gotowi dostarczyć specjalny betonowy podkład dla trzech szyn – deklarowała Katerina Suchandkova, dyrektor firmy KIDSOK produkującej podkłady do trzech torów.

Po stronie polskiej pozostaje wpisać te projekty do programu odbudowy linii z Raciborza do Głubczyc i Raclawic Śląskich, gdzie są obecnie prowadzone prace projektowe i przygotowawcze. Na uruchomienie polsko - czeskiej wąskotorówki czeka także Stowarzyszenie Miłośników Kolei w Raclawicach Śląskich, które będzie wynajmować od PKP PLK część tamtej-

szego dworca. Chodzi o pomieszczenia od strony trasy do Głubczyc, w których działała kolejowa izba pamięci.

– Chcemy przyspieszyć zawarcie umowy i zrobić to jeszcze przed czerwcem tego roku – mówił to Kazimierz Czarniecki, prezes Stowarzyszenia Miłośników Kolei. – Gmina Głogówek nieodpłatnie udostępniła nam makietę kolei, która jest atrakcją dla dzieci. Chcemy organizować na dworcu wydarzenia dla ludzi, pokazywać dzieciom i młodzieży, jak działa kolej. Razem z naszym czeskim partnerem jesteśmy też zainteresowani uruchomieniem połączeń turystycznych. ©

„Nie taka matura straszna” - mówili uczniowie po wyjściu z egzaminu

MIKA, MZ, DIM
dokończenie ze str. 1

W Liceum Ogólnokształcącym w Strzelcach Opolskich, podobnie jak w całym kraju, emocje przed egzaminem były mocno wyczuwalne.

Pierwsi abiturienti pojawili się w budynku strzeleckiego liceum na ponad godzinę przed otwarciem arkuszy. Młodzież wołała mieć bezpieczny zapas czasu.

– Nastawienie mam dobre, byleby tylko nikt nie pytał mnie o „Dziady” i „Potop”. Dla mnie język polski to chyba najgorszy przedmiot, bo zdecydowanie lepiej czuję matematykę – przyznała szczerze Zuzanna.

O odpowiednie morale i spokój ducha dbali też nauczyciele. – Wszystko umiecie. Na maturze nie będzie nic, czego byśmy nie przerabiali na lekcjach. Wszystko będzie

dobrze. Zdacie! – motywowała młodzież Anna Rozmus, nauczycielka z LO w Strzelcach Opolskich.

Zagladnaliśmy także rano do I Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Kluczborku. Tam do egzaminu przystąpiło 216 uczniów.

Przed wejściem na salę egzaminacyjną uczniowie mieli swoje typy i obawy.

– Dla mnie matura z polskiego najmniej stresująca i najmniej ważna. Na maturze podstawowej myślę, że wszystko będzie okej. Cieszyłbym się, gdyby tematem rozprawki była „Lalka”. Natomiast nie chciałbym „Dziadów” – zaznaczał Dominik Stępień.

„Lalka” była jedną z najczęściej typowanych lektur przez uczniów.

Egzamin trwał 240 minut. Większość maturzystów po wyjściu z niego była rozluźniona i zadowolona.



Zdjęcie w dowodzie osobistym się zgadza, można pisać egzamin.

– Nie taka matura straszna, jak się spodziewałem. Mogę powiedzieć, że nawet była łatwa. W teście historyczno-literackim nic mnie nie zaskoczyło – podsumowuje Gracjan Krzenciessa z I LO w Kluczborku. – Nie było skomplikowanych py-

tań. Uważam, że zdam bez problemu i wynik będzie zadowalający. W rozprawce zależy kto do czego chciał się odwołać. Ja posłużyłem się przykładem „Lalki” i „Dziadów”.

Podobnego zdania była Martyna Kisilica. – Było w po-

rzadku, choć moje typy się nie sprawdziły. W rozprawce odwołałem się do „Lalki” i do „Zdań przed Panem Bogiem” – mówi maturzystka. – Na wyniku z polskiego mi zależy, bo jest to jedna ze składowych, która pomoże mi dostać się na studia. Przygotowywałem się bardzo dużo samodzielnie, ale także sporo zawdzięczam nauczycielom.

W Zespole Państwowych Placówek Kształcenia Plastycznego im. Jana Cybisa w Opolu, czyli popularnym „Plastycznym” jako pierwszą salę egzaminacyjną opuściła w poniedziałek, 4 maja, Justyna Sudół. Na rozwiązanie zadań potrzebowała niecałych trzech godzin, a więc ¾ przewidzianego czasu.

– Pierwsza część, czyli zadania do rozwiązania, była całkiem w porządku. Wśród lektur pojawiło się „Ferdynand”, „Przedwiośnie” i fragment „In-

nego świata”, a więc obyło się bez większych niespodzianek – mówiła tuż po egzaminie. Justyna specjalnie na ten dzień założyła kolczyki w kształcie czerwonych księżyców, licząc, że przyniosą jej szczęście. – Później przyszedł czas na rozprawkę. Zapełniłam wszystkie przewidziane strony, więc uznałam, że nie ma sensu dłużej siedzieć w sali. Nie zapamiętałam, jak dokładnie brzmiał temat, który wybrałam, ale chodziło o kwestie ważne dla człowieka oraz o to, jak je postrzegają inni.

Na ostateczne wyniki i zaspokojenie ciekawości młodzi ludzie będą musieli nieco poczekać. CKE ogłosi je 8 lipca. Osoby, którym powinno się noga na jednym przedmiocie, będą mogły przystąpić do poprawek w dniach 24-25 sierpnia, a ich ostateczne rezultaty poznamy 11 września 2026 roku. ©

ZDROWIE OPOLANKA ODPRAWIONA Z KWITKIEM OD KARDIOLOGA. LEKARZ ZWOLNIŁ SIĘ Z DNIA NA DZIEŃ

System zawiódł 90-letnią pacjentkę

Mirela Mazurkiewicz
mmazurkiewicz@nto.pl

Rodzina ma żal, że nikt nie uprzedził seniorki o odwołanej wizycie. - IKP miało ułatwić życie chorym, a w przypadku mojej mamy coś poszło nie tak - skarży się córka Opolanki. NFZ bada sprawę.

Edeltrauda Lisowska z Opola w przyszłym miesiącu skończy 90 lat. Seniorka ze względu na nasilające się problemy zdrowotne wymaga konsultacji kardiologicznej, więc pod koniec ubiegłego roku jej córka próbowała umówić wizytę za pomocą Internetowego Konta Pacjenta.

- Najpierw termin znalazł się w Oleśnie, ale po kilku tygodniach dostaliśmy telefon, że ta wizyta się nie odbędzie, bo są jakieś rozbieżności w systemie. Chodziło o to, że IKP wpisał nas do kolejki w miejsce, które ktoś zajął rejestrując się przy okienku - wspomina Dorota Kraus, córka Opolanki. - Rejestratorka zaproponowała termin dopiero na końcówkę maja. Mama czuła się już na tyle słabo, że nie chcieliśmy tak długo czekać. Anulowałam więc wizytę w Oleśnie, ale szczęśliwie okazało się, że miesiąc prędzej jest wolny termin w przychodni Szpitala Wojskowego przy ul. Wróblewskiego w Opolu.

Dzień wcześniej z pracy zwolnił się lekarz

Wizyta była zaplanowana na 16 kwietnia. Aby pani Edeltrauda mogła z niej skorzystać, jej córka musiała wziąć dzień wolny w pracy. Zdumienie kobiet było ogromne, gdy w dniu konsultacji okazało

się, że nie może się ona odbyć. - Rejestratorka powiedziała nam, że dzień wcześniej pan doktor się zwolnił i ona nic na to nie poradzi. Poinformowała nas też, że system będzie blokował możliwość rejestracji przez sześć dni, ale później będę mogła umówić kolejny termin. Dodała jednak, że będzie to nie wcześniej niż po 1 czerwca - relacjonuje Dorota Kraus.

- Zdenerwowałam się. Po pierwsze dlatego, że mama może nie doczekać wizyty przełożonej o kilka tygodni, a może nawet miesięcy. A po drugie, skoro rejestracja już dzień wcześniej wiedziała, że nie ma lekarza - należało nas o tym poinformować. Mama bardzo przeżywa takie wizyty. Wyprawa do przychodni to dla niej duży wysiłek fizyczny, ale też stres. Ona nie śpi, nie je, a stres na pewno nie poprawia jej stanu zdrowia.

Szef placówki: wina leży po stronie systemu

Okazało się, że nie tylko 90-letnia seniorka była zaskoczona brakiem lekarza.

- Jeden z pacjentów specjalnie na tę wizytę przyjechał z zagranicy i - tak jak my - dopiero na miejscu dowiedział się, że nic w tym dniu nie wskóra. Zdenerwował się i zadzwonił do rzecznika praw pacjenta. Usłyszał, że ma pójść do komendanta szpitala i domagać się nowego terminu. My zrobiliśmy tak samo - mówi pani Dorota.

- Szef placówki tłumaczył, że wina leży po stronie systemu. Powiedział, że tego dnia przyjmuje inny kardiolog i jeśli chcemy, możemy zapytać, czy nas przyjmie. Unio-



- Mama całe życie uczciwie odprowadzała składki, dlatego mam żal o to, jak została potraktowana - mówiła nam matka 90-letniej pacjentki.

słam się wtedy, bo skoro to nie my popełniliśmy błąd, dlaczego mielibyśmy liczyć na łaskę i niełaskę lekarza? Komendant stwierdził, że on interweniować nie zamierza, bo nie będzie wpływał na pracę lekarza.

Dorota Kraus napisała skargę do Narodowego Funduszu Zdrowia.

- Efekt był taki, że następnego dnia znalazł się termin na 21 maja do innej przy-

chodni w Opolu. Krótko po tym dostałam telefon ze szpitala wojskowego, że ich lekarz też nas może przyjąć w maju - relacjonuje czytelniczka. - To oznacza, że wizyta mojej mamy odbędzie się ponad miesiąc później niż była planowana. Mama całe życie uczciwie odprowadzała składki, dlatego mam żal o to, jak została potraktowana. Wychodzi na to, że jeśli pacjent chce na czas otrzymać pomoc,

to najlepiej, żeby skorzystał z wizyty prywatnej.

Skontaktowaliśmy się ze 116 Szpitalem Wojskowym z Przychodnią SP ZOZ, aby wyjaśnić sytuację.

System zwiódł. „Czasem tak się zdarza”

- Kardiolog nie udzielał świadczeń w dniu 16.04.2026 r. z powodu wypowiedzenia stosunku pracy u naszego

podwykonawcy - informuje placówka. - Informację o wypowiedzeniu dostaliśmy 09 kwietnia 2026 r. W dniu 16 kwietnia 2026 r. nie było innego kardiologa. O odwołaniu wizyty pacjenci są informowani telefonicznie, jeśli pacjent nie odbierze telefonu zostaje poinformowany SMS-em. Pacjentka pojawiła się w systemie w dniu 16.04.2026 r. i rejestracja nie zdążyła powiadomić pacjentki, która rano przybyła do przychodni. Okresowo dochodzi do pojawienia się błędów i rozbieżności danych pomiędzy systemem, a faktycznym grafikami przyjęć i nie jest to spowodowane błędami pracowników szpitala tylko danych otrzymywanych z CER (Centralnej e-rejestracji).

NFZ: „Wcześniej takich sygnałów nie było”

Narodowy Fundusz Zdrowia poinformował nas, że skarga w sprawie wizyty seniorki wpłynęła 21 kwietnia. - Zwróciliśmy się do szpitala z prośbą o złożenie stosownych wyjaśnień. Sprawa jest procedowana - mówi Barbara Pawłowska, rzeczniczka opolskiego oddziału NFZ. - Przy wdrażaniu tak dużego systemu, jakim jest Centralna e-rejestracja, mogą zdarzać się błędy techniczne, wynikające z braku synchronizacji danych pomiędzy pacjentami korzystającymi z elektronicznej rejestracji a świadczeniodawcami. Nie mieliśmy natomiast wcześniej sygnałów, żeby dochodziło do takich zdarzeń. Są to zapewne sytuacje incydentalne. W zdecydowanej większości pacjenci chwalą system. ©©

FOT. ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE/ARCHIWUM NTO

Ta była smutna wizytówka miasta. Teraz jest tu hotel i apartamenty

Mirosław Dragon
mdragon@nto.pl

Hotel Stobrawa najpierw był dumą Kluczborka. Później wieżowiec obracał się w ruinę i szpecił miasto. Nowy właściciel przebudował dawny hotel w luksusowy apartamentowiec.

Dawny hotel Stobrawa to najwyższy budynek w Kluczborku (nie licząc kościołów i wieży ciśnień). Hotel zbudowany został w latach 70., ale od lat 90. stał opustoszały i obracał się w ruinę.

W latach 70. hotel widniał na każdej pocztówce z Kluczborka i był dumą miasta. Wraz z restauracją „Hotelowa” miał pełne obłożenie. W restauracji odbywały się dancingi oraz coroczne bale sylwestrowe. W budynku hotelu na parterze działał też sklep Pewex, w którym w latach PRL-u za dewizy można było kupić niedostępne gdzie indziej luksusowe towary z Zachodu.

Już w latach 90. wyższe piętra hotelu były już nieczynne, ale w budynku działała jeszcze restauracja i dyskoteka. Hotel

ostatecznie zakończył działalność 31 października 1997 roku.

Później przez wiele lat stał pusty. Kluczborski wieżowiec został ogrodzony i opatrzony tabliczką „Strefa niebezpieczna”.

W 2020 roku dawny hotel Stobrawa kupił Michał Respondek, deweloper z Olesna związany z oleską firmą DeSilva. Dawny hotel przebudował na luksusowy apartamentowiec.

- Budowa 9-piętrowego apartamentowca w mieście średniej wielkości wiązała się



Na apartamenty w Kluczborku jest duże zapotrzebowanie.

FOT. APARTAMENTY STOBRAWA

z ryzykiem, okazało się jednak, że na Apartamenty Stobrawa jest duże zapotrzebowanie - mówi inwestor Michał Respondek. - Z 53 mieszkań, które powstały po przebudowie, sprzedaliśmy już wszystkie.

W budynku dawnego hotelu Stobrawa powstały mieszkania o powierzchni 34-72 metrów kwadratowych. W wyremontowanym budynku jest winda, która ma 10 przystanków (przyziemie, parter oraz 8 pięter). Mieszkania na ostatnim i przedostatnim piętrze są z widokiem na panoramę Kluczborka.

Na dachu są dwa tarasy widokowe.

W dawnej Restauracji Hotelowej powstały trzy lokale usługowe: dwa na parterze o powierzchni 85 m² i 228 m² oraz jeden na piętrze o powierzchni 372 m². Swoje punkty mają tam: salon Polsat Plus, prywatne przedszkole i żłobek „Pod Jabłónką”, a także Restauracja Hotelowa „Przy Piecu”.

- W tym roku wiosną dokończymy jeszcze zagospodarowanie ogrodu przy Apartamentach Stobrawa - zapowiada Michał Respondek. ©©

ODDAŁ ŻONIE NERKĘ. NIE BYŁA NA NIEGO UCZULONA

Katarzynę i Pawła Konsurów łączy wiele. Nie tylko małżeński węzeł. Chodzili do tego samego ogólniaka, działali w harcerstwie, dziś są nauczycielami. Mają trójkę dzieci, które są dla nich największym szczęściem. I wspólne przeżycia. Te radosne i te trudne, zakończone przeszczepem

Leszek Kalinowski



Nie tylko mąż chciał oddać nerkę. Także i dzieci od razu stwierdziły, że pomogą mamie. I tata pani Katarzyny, choć jego, z powodu chorób współistniejących, wykluczono na wstępie

Poznaliśmy się w ogólniaku, ale na szkolnym korytarzu nie zaiskrzyło - wspominają. Inaczej już było na jednym z harcerskich rajdów. Okazało się, że nadają na tych samych falach i nie tylko harcerstwo ich łączy.

Na studia pojechali na Ziemię Lubuską. Ona do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze, bo jak mówi, bardzo podoba się jej miasto. On? Jako że jest rok starszy, wcześniej już rozpoczął studia w Gorzowie, wybrał wychowanie fizyczne. Z czasem okazało się, że rozłąka im nie służy. - Powiedziałam mu, że jeśli znajdzie w Gorzowie studia polonistyczne, to się wtedy przeniosę na północ - opowiada (w tym czasie w północnej stolicy województwa nie było kierunku filologia polska).

Nie było rady. Pan Paweł przeniósł się do Zielonej Góry, gdzie oprócz wcześniej obranego kierunku, zaczął studiować także zarządzanie i marketing.

Itak od 28 lat mieszkają w Zielonej Górze. I choć po jakimś czasie kupili mieszkanie w Zawadzie i stali się mieszkańcami wsi, to od 2015 - dzięki połączeniu miasta z gminą - znów ich adres to Zielona Góra.

To może mieć związek z ciążą

Oboje bardzo chcieli mieć dzieci. Ile? Tu były zdania podzielone. Pan Paweł bardzo chciał mieć syna, więc kiedy pierwsza urodziła się córka, wiadomo było, że nie może zostać jedynaczką. Przecież oni oboje także mają rodzeństwo. Jako drugi urodził się syn. A potem jeszcze na świat przyszła kolejna córka. - Byłam w pierwszej ciąży, kiedy w badaniu pojawiło się białko w moczu. Ale zbagatelizowałam to, bo lekarz mówił, że to może mieć związek właśnie z ciążą. Nikt nie uczulał na to, że trzeba temu się bliżej przyjrzeć - mówi nauczycielka. - Przy drugiej ciąży trafiłam już do nefrologa. On mnie wystraszył. Usłyszałam, że chcę zabić swoje dziecko, że umrę itd. Ale nic mnie nie bolało, to odpuszciliśmy.

Jedyną niedogodnością, jaką odczuwała, było to, że szybciej się męczyła. Ale kto by tam na to zwracał uwagę? Przecież lat przybywa, więc energii ubywa. Praca, dom, dzieci. Ciągłe na pełnych obrotach, to można czuć zmęczenie.

- Pewnej niedzieli jak zawsze przygotowywałam obiad. Nalewałam rosół i nagle nie byłam w stanie podnieść łyżki. Byłam przerażona. Wpadłam w panikę. Dusznosci, kołatanie serca. Myślałam wtedy, że umieram - wspomina.

Przyjechało pogotowie. Dostała serię zastrzyków. I lepiej się poczuła. Ale następnego dnia poszła do lekarza rodzinnego.

- Pani doktor od razu dała mi skierowanie do poradni nefrologicznej, skąd wysłano mnie

na oddział szpitalny. Po wykonanej biopsji wyszło kłębuszkowe zapalenie nerek - wyjaśnia. - Kłębuszki umierają i nie ma na to lekarstwa. Dziś słychać, że istnieją jakieś programy lekowe, które spowalniają chorobę. Wtedy na ten temat nie było wiadomo. Dowiedziałam się, że trzeba obserwować. Że może długo będę w remisji, ale w końcu i tak trzeba będzie wykonać przeszczep. Dostałam leki na zmniejszenie ciśnienia, żeby nerki miały ulgę w nocy...

Ważna jest zgodność

Najgorzej było w pandemii koronawirusa. Wszyscy dobrze pamiętamy, jak było ciężko dostać się do lekarza. Wizyty odbywały się on-line. Tymczasem właśnie wtedy parametry zaczęły się pogarszać.

- W 2023 pani doktor powiedziała, że musimy powoli szykować się do dializy. Proponowała, żeby to była dializa otrzewnowa - opowiada Zielonogórzanka.

To domowa metoda leczenia nerkozastępczego, która oczyszcza krew z toksyn i nadmiaru wody przy użyciu naturalnej błony otrzewnej, a nie sztucznego dializatora. Płyn dializacyjny jest wprowadzany do jamy brzusznej przez cewnik, gdzie następuje wymiana substancji, a następnie usuwany (wymiana).

Pani Katarzyna przeszła specjalny kurs, zorganizowany przez Stowarzyszenie Nerka. Trzeba też było przeprowadzić zmiany w domu. Bo konieczne jest tu zachowanie pewnych rygorów higienicznych.

- Wtedy też po raz pierwszy dowiedzieliśmy się o możliwości przeszczepu wyprzedzającego. Przeczytaliśmy o tym w internecie - podkreśla pan Paweł. - Wiedzieliśmy, że mamy tę samą grupę krwi, ale musi też być zgodność tkankowa. To nam ułatwiło nieco sprawę. Im większa zgodność, tym większa szansa, że przeszczep się uda i będzie służył długie lata.

Wyprzedzająca transplantacja nerki, czyli przeszczepienie nerki przed rozpoczęciem leczenia powtarzanymi dializami, jest obecnie uznawane za najlepszą metodę leczenia nerkozastępczego.

W rodzinie nie tylko mąż chciał oddać nerkę. Także i dzieci od razu stwierdziły, że pomogą mamie. I tata pani Katarzyny, choć jego, z powodu chorób współistniejących, wykluczono na wstępie.

Z medycznego punktu widzenia pan Paweł rodziną pani Katarzyny nie jest.

- Po badaniach okazało się, że - jak to mówią w świecie medycznym - nie jestem uczulona na męża - zauważa z uśmiechem kobieta.

To nie Leśna Góra

Zaproponowano im dwa ośrodki: Wrocław i Bydgoszcz. Wybrali stolicę Dolnego Śląska, bo bliżej i mają tam rodzinę.

- Ja jako dawca miałem mieć badania we Wrocławiu, a żona

w Zielonej Górze - opowiada pan Paweł, a pani Kasia dodaje: - Wszystko zaczyna się od telefonu koordynatora przeszczepu. To nie jest lekarz, a pracownik medyczny. Ale podopiecznym koordynatora był Paweł, ja natomiast pozostałam pod opieką naszej poradni. I miały to być działania równoległe. Niestety tak się nie stało. Paweł jako dawca był przygotowany, ja nie. Z powodu opóźnień trzeba było wykonywać ponowne badania. A to wszystko trwa. Polska rzeczywistość to nie serial „Na dobre i na złe”. To nie szpital w Leśnej Górze, gdzie jest zdrowy dawca, biorca i od razu wykonuje się przeszczep.

Przyszła więc czas na dializy. I one skomplikowały sprawę.

- Do dializ miałam założony cewnik w klatce piersiowej, w sercu. Są pacjenci, którzy mają to obce ciało nawet kilka lat. W moim przypadku organizm próbował je zwalczać. Zrobiły się skrzepy, które się zrosły. Krew

nie była oczyszczana. Wyniki były kiepskie - opowiada nauczycielka. - Wylewy krwi, siniaki i migreny... A ja w tym czasie normalnie pracowałam. Bywało, że dializa trwała od godziny 20 do północy, potem powrót do domu w stanie rozdygotania, a rano do pracy, do szkoły.

Rodzina dziwiła się, jak pani Katarzyna to wytrzymuje. Przecież praca w szkole dla zdrowej osoby bywa stresująca i męcząca. Znajomi mówili: Ty w ogóle nie wyglądasz na chorą.

Aż po rezonansie magnetycznym usłyszeli od lekarza: Przeszczepiamy, bo potem okno nam się zamknie.

17 marca 2025 roku

Pani Katarzyna: - Idziemy oboje na stół. Paweł jako pierwszy, a ja kilka godzin później. Obie operacje odbyły się bez żadnych komplikacji. Teraz tylko mnóstwo leków, które też mają skutki uboczne. Kontrole, konsultacje... I pełna izolacja. Rodzice na rok zabrali psa.

Pan Paweł: - Muszę pilnować gospodarki wodnej, dużo pić, żeby ta nerką posłużyła mi jak najdłużej. Muszę unikać sportów kontaktowych, bo ryzyko kontuzji jest duże. Przez co najmniej rok nie mogę jako honorowy dawca krwi dzielić się tym, co najcenniejsze. Brakuje mi tych wizyt w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa.

- Dobrze, że jesteśmy nauczycielami, bo mogliśmy wziąć roczne urlopy dla poratowania zdrowia. Nie przedłużaliśmy tego, we wrześniu stawialiśmy się do szkoły, by rozpocząć nowy rok - zauważają i z uśmiechem dodają: - Nerki współpracują. Budziliśmy się w nocy o tej samej porze, żeby skorzystać z toalety...

Podkreślają, że podczas tego stresującego czasu bardzo potrzebna byłaby pomoc psychologiczna. Przecież to ciągłe czekanie na badania, wyniki dla psychiki jest bardzo trudne. Tymczasem ta pomoc pozostawia u nas wiele do życzenia.

Szukali dietytyka, który ustaliłby odpowiedni jadłospis. Znaleźli dopiero w Gdańsku. Przez internet. Brakuje takich specjalistów, a przecież co czwarty Polak ma problemy z nerkami.

Rekordowa liczba

Przeszczepy nerek od żywych dawców stanowią w Polsce około 5-6 procent wszystkich transplantacji nerek. Choć liczba ta jest niższa niż w wielu krajach zachodnich, rok 2025 był rekordowy dla polskiej transplantologii z łączną liczbą 2404 przeszczepień narządów.

Dawcą może być osoba bliska (spokrewniona lub związana emocjonalnie). Dopuszczalne są również przeszczepy krzyżowe (wymiana nerek między dwiema parami) oraz łańcuchowe, gdy dawca i biorca nie mogą być leczeni w ramach własnej pary z powodu niezgodności grup krwi lub tkanek.

FOT. MARIUSZ KAPALA

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

POLITYKA

Będzie polsko-brytyjski traktat

Premier Donald Tusk ogłosił w poniedziałek, 4 maja, że Polska i Wielka Brytania 27 maja podpiszą traktat o współpracy m.in. w zakresie obrony. Poinformował o tym po spotkaniu z szefem brytyjskiego rządu, Keirem Starmerem.

Szefowie rządów Polski i Wielkiej Brytanii spotkali się podczas szczytu Europejskiej Wspólnoty Politycznej w Erywaniu, stolicy Armenii.

- Długo negocjowaliśmy ten traktat, ale w tym czasie (...) jest rzeczą bardzo ważną, żeby szukać realnych partnerów

z dużym potencjałem, którzy są gotowi do stałej współpracy militarnej i w szeroko pojętej dziedzinie obronności - mówił premier. - Wielkiej Brytanii zależy też na tym - i Polska jest tutaj wyważonym partnerem - aby mieć rzetelnego adwokata, jeśli chodzi o zbliżenie się Wielkiej Brytanii do Unii Europejskiej - zaznaczył.

Jak dodał, nastroje w Wielkiej Brytanii odwróciły się, wyraźna większość żałuje brexitu i chciałaby możliwie intensywnego zacieśnienia więzi z Unią Europejską.

PRZEMYSŁ

Nie żyje abp Józef Michalik



FOT. L. SOŁSKI

W niedzielę, 3 maja, w 85. roku życia, 61. roku kapłaństwa i 39. roku biskupstwa, zmarł abp Józef Michalik, emerytowany arcybiskup archidiecezji przemyskiej. Pogrzeb byłego przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski odbędzie się w sobotę w Przemyślu.

DROGI

Tragiczny bilans majówki

Od 30 kwietnia do 3 maja na polskich drogach doszło do 278 wypadków, w których zginęło 20 osób, a 321 zostało rannych - poinformował kom. Antoni Rzeczkowski z Biura Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji. „Liczba wypadków, osób zabitych i rannych pozostaje na podobnym poziomie jak w analogicznym okresie ubiegłego roku. Od-

notowano o jedną ofiarę śmiertelną mniej niż w 2025 roku” - poinformował policjant. Przekazał, że zatrzymano 1337 kierujących, znajdujących się pod wpływem alkoholu. Najwięcej ofiar śmiertelnych odnotowano wśród kierujących jednoślazami - zginęło 10 motocyklistów oraz jeden rowerzysta.

RZYM

Donald Tusk spotka się w czwartek w Watykanie z papieżem Leonem XIV. Tego samego dnia złoży wizytę włoskiej premier Giorgii Meloni. Leon XIV przyjmie na audiencji polskiego premiera w czwartek o godz. 9 rano. Spotkanie odbędzie się w przeddzień pierwszej rocznicy wyboru papieża. O godz. 15.30 premier Meloni przyjmie Tuska w swojej kancelarii Palazzo Chigi - ogłosił włoski rząd.

”

Bez strażaków zarówno z państwowej, jak i ochotniczych straży pożarnych nie ma obrony cywilnej w Polsce

Władysław Kosiniak-Kamysz wicepremier, minister obrony narodowej

Wystartował maturalny maraton. Arkusze w sieci

Barbara Wesoła, AK
Warszawa

W poniedziałek egzaminem pisemnym z języka polskiego na poziomie podstawowym, obowiązkowym dla wszystkich maturzystów, rozpoczęły się matury.

Do egzaminu przystąpiło w całym kraju ponad 340 tysięcy osób. Jak zwykle maturzyści mieli do wyboru dwa tematy: „Wpływ pracy na człowieka i na otaczającą go rzeczywistość” oraz „Kiedy dla człowieka jest ważne, jak postrzegają go inni?”.

Egzamin pisemny z polskiego na poziomie podstawowym w tej formule składa się z trzech części. Maturzyści muszą rozwiązać dwa testy: „Test - Język polski w użyciu” (zawiera dwa teksty publicystyczne lub popularnonaukowe i zadania odnoszące się do nich) i „Test historycznoliteracki” (sprawdzający znajomość epok literackich) oraz napisać tekst własny - rozprawkę na jeden z dwóch podanych tematów.

Według maturzystów z XVIII Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Zamoyskiego w Warszawie zadania w pierwszym z testów odnosiły do tekstów o dwóch sposobach zapisu informacji: cyfrowym i tradycyjnym. W drugim teście dotyczyły one m.in. „Lalki” Bolesława Prusa i „Ferdynand” Witolda Gombrowicza.



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Do obowiązkowego egzaminu z j. polskiego na poziomie podstawowym przystąpiło około 344,8 tys. osób.

Pisząc tekst własny, maturzyści muszą odwołać się do utworów literackich i do wybranych kontekstów (np. historycznoliterackiego, literackiego, biograficznego, kulturowego, religijnego, mitologicznego, biblijnego, historycznego, filozoficznego, egzystencjalnego, politycznego i społecznego). Jednym z utworów musi być lektura obowiązkowa.

Zdaniem polonisty, egzaminatora maturalnego i wykładowcy UKSW dr. Łukasza Tupacza, tegoroczne tematy wypracowań z języka polskiego były

na tyle przyjemne, że nie powinny powodować problemów.

- Pierwszy temat jest przyjemny i szeroki. Motyw pracy należy do bardzo popularnych w literaturze i kulturze, dlatego maturzyści nie powinni mieć większych problemów z napisaniem wypracowania. Trzeba jednak pamiętać, że temat zawiera dwa elementy. Należy pokazać wpływ pracy na człowieka, na przykład na jego psychikę, charakter, pozycję społeczną czy poczucie własnej wartości, a także na otaczającą go rzeczywistość: rodzinę, gospodarkę, społeczeństwo, rela-

cje międzyludzkie czy historię. Niewątpliwie praca kształtuje człowieka i świat wokół niego, ale jej oddziaływanie zależy od wielu czynników. Może budować człowieka oraz rzeczywistość, w której żyje, ale może też go niszczyć i stać się źródłem udręki - ocenia dr Łukasz Tupacz.

Arkusze w internecie

Kilkanaście minut po rozpoczęciu matur w mediach społecznościowych pojawiły się zdjęcia fragmentów arkusza egzaminacyjnego.

- To nieuczciwość egzaminacyjna. Do godziny 9.00, czyli do rozpoczęcia egzaminu, materia jest tajny i pozostał tajny. Po 9 ktoś wniósł na salę urządzenie komunikujące się z internetem. Jeżeli dyrektor to wychwyci, to na pewno nieważni egzamin tej osobie - powiedział PAP dyrektor Centralnej Komisji Egzaminacyjnej Robert Zakrzewski.

Dodał, że sprawa jest analizowana. - W przypadku uznania, że istnieją uzasadnione podejrzenia złamania prawa, na pewno stosowne zawiadomienie w tej sprawie złożę do prokuratury - zapowiedział Zakrzewski.

Dziś abiturienti zdawać będą matematykę na poziomie podstawowym, a w środę rano odbędą się egzaminy z języków obcych na poziomie podstawowym.

PAP

Polska zbliża się do podpisania unijnej umowy SAFE, która ma otworzyć drogę do miliardów euro

Maciej Badowski
Warszawa

Rząd ma być gotowy do podpisania umowy SAFE, w ramach której Polska otrzyma 43,7 mld euro z unijnego programu 150 mld euro na zakup sprzętu wojskowego - poinformował premier Tusk.

Premier Donald Tusk powiedział w poniedziałek, że rząd najprawdopodobniej w piątek będzie „gotowy z podpisaniem”

umowy SAFE. Unijny program przewiduje 150 mld euro wsparcia przede wszystkim na zakupy sprzętu wojskowego; z tej kwoty Komisja Europejska przyznała Polsce 43,7 mld euro. Szef polskiego rządu poinformował o tym na konferencji prasowej w Erywaniu, gdzie uczestniczył w 8. szczycie Europejskiej Wspólnoty Politycznej.

W sobotę pełnomocniczka rządu ds. SAFE Magdalena Sobkowiak-Czarnicka powiedziała, że w ciągu kilkudziesięciu go-

dzin rząd podpisze tę umowę. - Z naszej strony będą cztery podpisy: wicepremiera i ministra obrony Władysława Kosiniaka-Kamysza, ministra finansów Andrzeja Domańskiego i dwóch przedstawicieli Banku Gospodarstwa Krajowego. Ze strony Komisji Europejskiej będą dwa podpisy: komisarza ds. spraw obronności Andriusa Kubiliusa i komisarza ds. budżetu Piotra Serafina - dodała.

Zgodnie z unijnym rozporządzeniem do końca maja państwa

członkowskie będą mogły samodzielnie zamawiać sprzęt zbrojeniowy w ramach SAFE. Po tym terminie będą musiały do każdego zakupu szukać krajów partnerskich. Dla Polski to kluczowy termin, bo większość planowanych przez rząd zakupów to zamówienia w polskim przemyśle.

Rzecznik Komisji Europejskiej Thomas Regnier poinformował w poniedziałek w Brukseli, że KE otrzymała od polskich władz umowę pożyczki w sprawie SAFE. PAP

Niemcy nie planują na razie znosić kontroli granicznych

oprac. Anna Nagel
Berlin

- Niemcy nie planują na razie znosić kontroli granicznych - oświadczył minister spraw wewnętrznych Alexander Dobrindt.

- Obecnie skupiamy się na utrzymaniu kontroli granicznych - powiedział Dobrindt w publicznej stacji ARD. Jak dodał, na granicach ciągle dochodzi do zawracania migrantów próbujących nielegalnie wjechać do Niemiec.

Szef MSW powiedział, że w dłuższej perspektywie rząd Niemiec zamierza „uczynić system migracyjny w Europie na tyle sprawnym, byśmy mogli ponownie odejść od kontroli granicznych”. Zastrzegł przy tym, że „dziś jest jeszcze za wcześnie,

by powiedzieć, kiedy ten moment nastąpi”.

W maju 2025 r. Dobrindt nakazał zaostrzenie kontroli wprowadzonych przez poprzedni rząd. Od tego czasu policja może zawracać z granicy również osoby ubiegające się o azyl, z wyjątkiem przedstawicieli szczególnie wrażliwych grup, m.in. osób chorych i kobiet w ciąży.

Wobec podróżujących, w tym przekraczających granicę w celu dojazdu do pracy, utrzymane zostaną wyrywkowe kontrole. Może to powodować opóźnienia na przejściach granicznych ze wszystkimi dziewięcioma państwami sąsiadującymi z Niemcami, w tym z Polską. Każda osoba przekraczająca granicę musi mieć przy sobie dokument tożsamości.

PAP



Obowiązujące od 16 września 2024 roku kontrole graniczne były już trzykrotnie przedłużane.

Stolica Holandii bez reklam mięsa i paliw kopalnych

oprac. Anna Nagel
Amsterdam

Amsterdam, jako pierwsza stolica na świecie, zakazał publicznych reklam mięsa i produktów związanych z paliwami kopalnymi.

Od 1 maja z billboardów, przystanków komunikacji miejskiej i stacji metra zniknęły reklamy burgerów, samochodów na benzynę i linii lotniczych - podała w poniedziałek BBC.

Nowe przepisy mają na celu dostosowanie wyglądu ulic do polityki środowiskowej stołecznych władz.

Stolica Holandii chce osiągnąć do 2050 roku neutralność pod względem emisji dwutlenku węgla i zmniejszyć o połowę konsumpcję mięsa.

- Kryzys klimatyczny to bardzo pilny problem. Jeśli chce się

przodować w polityce klimatycznej, nie można wynajmować miejsc reklamowych na coś wręcz przeciwnego - powiedziała przedstawicielka partii Zielona Lewica Anneke Veenhof.

Holenderskie Stowarzyszenie Branży Mięsnej skrytykowało decyzję władz miasta jako „niepożądany sposób wpływania na zachowania konsumentów” i podkreśliło, że mięso „dostarcza kluczowych składników odżywczych i powinno pozostać widoczne i dostępne dla konsumentów”.

Holenderskie Stowarzyszenie Agentów Turystycznych oceniło zaś, że zakaz reklam publicznych ich usług stanowi nieproporcjonalne ograniczenie wolności handlowej.

Wcześniej zakaz publicznych reklam produktów mięsnych wprowadziły Haarlem, Utrecht i Nijmegen. PAP

Iran ostrzega USA, by nie wpływać do cieśniny Ormuz

Adam Kiehar
Teheran

Irańskie siły zbrojne ostrzegły w poniedziałek marynarkę wojenną USA przed wpływaniem do cieśniny Ormuz po zapowiedzi prezydenta USA Donalda Trumpa, że od poniedziałku amerykańska flota będzie pomagać statkom handlowym w tranzycie przez cieśninę.

„Ostrzegamy, że jakiegokolwiek siły zbrojne, a zwłaszcza agresywna armia USA, zostaną zaatakowane, jeśli spróbują zbliżyć się i wpłynąć do cieśniny Ormuz” - napisał w oświadczeniu szef zjednoczonego dowództwa sił zbrojnych Iranu, Ali Abdollahi.

Irańska armia podkreśliła, że będzie „ostro reagować” na każde zagrożenie oraz wezwała statki handlowe i tankowce, by nie wykonywały żadnych ruchów w cieśninie bez koordynacji z irańskim wojskiem. „Mówiliśmy wielokrotnie, że bezpieczeństwo cieśniny Ormuz jest w naszych rękach, a bezpieczny transfer statków ma być koordynowany z (irańskimi) siłami zbrojnymi” - dodano w oświadczeniu.

Trump: Projekt Wolność w cieśninie Ormuz

Prezydent Donald Trump zapowiedział w niedzielę, że siły USA zaczną od ponie-



Tankowiec i statek do przewozu samochodów zakotwiczone na morzu w Zatoce Omańskiej w pobliżu cieśniny Ormuz, widziane z wybrzeża w pobliżu Khor Fakkan.

działku pomagać statkom handlowym w bezpiecznym tranzycie przez cieśninę Ormuz w ramach operacji „Projekt Wolność”.

Centralne Dowództwo USA (CENTCOM) podało w komunikacie, że operacja ma na celu połączenie działań dyplomatycznych z koordynacją wojskową.

„Wsparcie wojskowe USA dla Projektu Wolność obejmie niszczenie pocisków kierowanych, ponad 100 samolotów bazowania lądowego i morskiego, wielodomenowe platformy bezzałogowe oraz 15 000 żołnierzy” - czytamy.

Prezydent Francji Emmanuel Macron powiedział w poniedziałek w stolicy Armenii Erywaniu, że chciałby skoordynowanego przez USA i Iran otwarcia cieśniny Ormuz. Jego zdaniem jest to jedyne rozwiązanie, które pozwala na trwałe otwarcie cieśniny.

Donald Trump zapowiedział, że siły USA zaczną pomagać statkom handlowym w bezpiecznym tranzycie przez cieśninę Ormuz

- Jeśli Stany Zjednoczone chcą, są gotowe ponownie otworzyć Ormuz, to bardzo dobrze. To jest to, czego żądaliśmy od początku - powiedział Macron po przybyciu do Erywania, gdzie weźmie udział w 8. spotkaniu Europejskiej Wspólnoty Politycznej. Dodał przy tym, że Francja nie będzie uczestniczyć w operacji militarnej i że warunki „nie wydają się jasne”.

Podkreślił, że opowiada się za otwarciem cieśniny skoordynowanym przez Iran i USA. - To jedyne rozwiązanie, które pozwala na trwałe otwarcie cieśniny Ormuz, na swobodną żeglugę - ocenił. PAP

Zelenski: To lato będzie momentem, kiedy Putin będzie decydował, co robić dalej

oprac. Anna Nagel
Erywań

Wołodimir Zelenski na 8. szczycie Europejskiej Wspólnoty Politycznej w Erywaniu oświadczył, że prezydenta Władimira Putina należy „popychać” w kierunku dyplomatycznego zakończenia wojny w Ukrainie.

- To lato będzie momentem, kiedy Putin będzie decydował, co robić dalej. Rozszerzać tę wojnę czy przechodzić do działań dyplomatycznych. Imy powinniśmy popychać go w kierunku dyplomacji - powiedział.

Zelenski ocenił, że Rosja nie jest dziś tak silna, jaką zdawała się być kiedyś.

- Rosja ogłosiła paradę (wojskową) 9 maja, ale nie będzie na niej sprzętu wojskowego.



Wołodimir Zelenski na szczycie w Erywaniu.

Stanie się tak po raz pierwszy (...), kiedy oni nie mogą sobie pozwolić na obecność sprzętu na paradzie. Podczas tej parady mogą także przelecieć ukraińskie drony. I to pokazuje, że nie są już tak silni, jak wcześniej - podkreślił.

Szef państwa ukraińskiego zwrócił uwagę, że najważniejszymi konfliktami zbrojnymi są obecnie wojna w jego kraju i wojna w Iranie.

- Wyzwania są oczywiste. Po pierwsze widzimy, że wojna w Iranie powinna być rozwiązana. Wpływa to przecież na długookresową stabilność (...). Przede wszystkim nasza współpraca energetyczna i współpraca w dziedzinie bezpieczeństwa powinna być współpracą prawdziwą - oświadczył.

- Po drugie, wojna Rosji przeciwko Ukrainie w Europie, która trwa, jak i wcześniej - dodał.

Zelenski powiedział, że Rosja powinna być nadal naciskana i podziękował UE za nałożenie na Moskwę 20. pakietu sankcji.

- Powinniśmy kontynuować tę presję i nakłaniać Rosję do drogi dyplomatycznej. Po-

myśl odwołania sankcji jest nie do zaakceptowania - ocenił.

Powtórzył, że dla Ukrainy każda pomoc jest ważna, a w szczególności ta, która dotyczy obrony powietrznej przed rosyjskimi atakami. Zwrócił uwagę na wsparcie, które Kijów otrzymuje w ramach programu Prioritised Ukraine Requirements List (PURL).

- I jeszcze jedno: powinniśmy skupić się na tym, co robimy, jeśli Rosja nie zakończy tej wojny. (...) Musimy znaleźć działający format dyplomatyczny. I Europa powinna siedzieć za stołem jakichkolwiek rozmów. Jesteśmy w kontakcie ze Stanami Zjednoczonymi, rozumiemy ich chęć i stanowisko, ale dobrze byłoby wypracować jeden, wspólny głos dla europejskiej rozmowy z Rosjanami - oświadczył Zelenski. PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,25

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,63

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,92

JEN
100 JPY

2,31

DANE WG NBP Z DNIA 4.05.2026, G. 12:00

ENERGETYKA EUROPA RYZYKUJE GOSPODARCZY KRACH

Elity oszalały, a rachunki płacą inni

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Wysokie ceny energii w Europie nie są już ubocznym skutkiem transformacji klimatycznej. Stały się jej centralnym kosztem politycznym i gospodarczym. Dziś nie chodzi o to, czy Europa chce być zielona. Chodzi o to, czy chce być w ogóle konkurencyjna. Coraz więcej przedsiębiorców udziela odpowiedzi na to pytanie po prostu... przenosząc produkcję poza kontynent. Krzysztof Domarecki, założyciel i główny udziałowiec grupy Selen, mówi o tym wprost i nie bawi się w eufemizmy.

To właśnie elity decyzyjne - polityczne i regulacyjne - stoją dziś przed najbardziej niewygodnym rachunkiem. Bo o ile ambitne strategie energetyczno-klimatyczne można zapisać w dokumentach, o tyle faktury za prąd przychodzą co miesiąc. I to one decydują o lokalizacji inwestycji, efektywności biznesu, ostatecznie - o losach i dobrostanie obywateli.

Jak energia została służebnicą polityki

- Energia jest służebna w stosunku do siły i konkurencyjności gospodarki. I to jest dogmat, to jest priorytet - mówi Krzysztof Domarecki, twórca i główny akcjonariusz Seleny. - Ten dogmat nie budzi kontrowersji w Brazylii, Kazachstanie, Chinach czy Stanach Zjednoczonych. W Europie - owszem.

Elity europejskie przez lata traktowały energię jako narzędzie realizacji celów pozagospodarczych, zakładając, że rynek jakoś się do tego dostosuje. Problem polega na tym, że globalna konkurencja nie czeka, aż Europa przetestuje własne idee. Konkurencja po prostu liczy koszty wdzięczna, że może uczyć się na błędach Starego Kontynentu.

- W Brazylii, uwzględniając koszt energii, przesyłu i podatków, płacimy około 130 zł za megawatogodzinę. W Kazachstanie mniej niż 200 zł -



Dziś nie chodzi o to, czy Europa chce być zielona. Chodzi o to, czy chce być w ogóle konkurencyjna.

tych. W Chinach 200-280, w zależności od strefy. To są warunki, które pozwalają planować produkcję, inwestycje i ekspansję - wylicza twórca Seleny.

Europejski rachunek wygląda inaczej.

- W Polsce płacimy około 750 zł za megawatogodzinę. Ta liczba nie jest publicystycznym skrótem myślowym. To konkretna bariera wejścia dla przemysłu energochłonnego i realny bodziec do relokacji biznesu - dodaje.

Elity mówią o klimacie, przedsiębiorcy liczą straty

Jednym z największych mitów powtarzanych przez decydentów jest przekonanie, że wysoka cena energii to „przejściowy koszt nieuniknionej transformacji”. Tyle że - jak zauważa Domarecki - nawet kraje o znacznie wyższym udziale OZE nie doświadczają przełomu cenowego.

- W Hiszpanii, gdzie udział OZE jest dużo większy niż

w Polsce, płacimy tylko 20-30 zł mniej - podkreśla.

Oznacza to, że struktura miksu energetycznego nie tłumaczy skali problemu. Tłumaczy ją architektura polityczna i regulacyjna.

Elity długo funkcjonowały w komfortowym przekonaniu, że gospodarka „uniesie wszystko”.

- Europa pozwoliła sobie na eksperymenty w okresie, gdy była wystarczająco bogata i myślała, że pokój będzie wieczny. Ten eksperyment polegał na jednoczesnym podnoszeniu kosztów produkcji i utrzymywaniu narracji o globalnej konkurencyjności - wylicza Krzysztof Domarecki.

Symbolem tej sprzeczności jest - jego zdaniem - system ETS. Teoretycznie miał być rynkowym instrumentem optymalizacji kosztów emisji. W praktyce stał się dodatkowym podatkiem nałożonym na europejski przemysł, którego nie płacą globalni konkurenci. Domarecki nie krytykuje celu redukcji emisji. Przeciwnie.

- Redukcja emisji jest absolutnie konieczna, ale musimy rozgraniczyć cel od pakietu narzędzi. Ten pakiet nie przeszedł próby rzeczywistości. Okazał się zabójczy dla gospodarki - uważa Domarecki.

Co gorsza, polityczna odpowiedzialność za ten stan rzeczy jest rozmyta. Decyzje zapadają w Brukseli, ich koszty rozkładają się na miliony firm i konsumentów. Elity mogą mówić o „długim horyzoncie”, ale przedsiębiorcy działają w cyklu rocznym i inwestycyjnym.

Europejska debata energetyczna pomija jeszcze jeden kluczowy element: koszty stabilności systemu.

- Kiedy mamy wyłącznie stabilne źródła energii, inwestycje w sieci są znacznie niższe - przypomina Krzysztof Domarecki. - Źródła niestabilne wymagają rozbudowy infrastruktury, rezerwy mocy i kosztownych zabezpieczeń.

Te wydatki, podkreśla mocno, nie obciążają decydentów. Obciążają rachunki firm.

- Europa powiedziała: klimat jest ważniejszy niż koszty

energii. To zdanie dobrze oddaje mentalność elit: cel moralny został uznany za ważniejszy niż rachunek ekonomiczny. Tyle że ten kolejny już rachunek wraca w postaci deindustrializacji - mówi twórca Seleny.

Biznes już zagłosował. Portfelem

Ryzyko ucieczki biznesu z Europy nie jest czysto teoretyczne.

- Przedsiębiorcy z Europy Zachodniej robią to od 30 lat - przypomina Domarecki, mając na myśli mało popularne tezy o przenoszeniu produkcji poza UE.

Selena nie jest wyjątkiem. - Coraz więcej produkujemy poza Europą, coraz mniej w Polsce. W Kazachstanie pierwszy zakład pracuje na pełnych mocach, budowany jest drugi. Firma szuka przejęć w Brazylii. To nie jest strategia „optymalizacji podatkowej”, lecz reakcja na koszty energii i regulacji - mówi główny akcjonariusz Seleny. - Dzisiaj taniej opłaca nam się produkować

w Azji Centralnej niż eksportować z Polski.

Dodaje jednak od razu, że choć firma utrzyma działalność w Polsce („bo tu się urodziliśmy i tu płacimy podatki”), to dawny model ekspansji oparty na europejskiej bazie produkcyjnej „nie jest już do utrzymania”.

Decydenci pod presją faktów

Najbardziej niewygodna konkluzja dotyczy sprawczości.

- Kluczowe decyzje zapadają w Berlinie i w Brukseli - mówi, wskazując na ograniczoną suwerenność państw takich jak Polska w polityce energetycznej. Odpowiedzialność elit europejskich jest więc nie tylko moralna, ale i systemowa.

Wybór jest niby oczywisty: albo należy skorygować kurs i uznać energię za fundament konkurencyjności, albo pogodzić się z rolą kontynentu konsumenta, importującego produkty wytwarzane tam, gdzie energia jest tania.

- Tak czy inaczej nie liczę na dobre wiadomości - podsumowuje Domarecki.

Elity mogą jeszcze wybierać narrację. Biznes już wybrał.

©P

KRZYSZTOF DOMARECKI



Przedsiębiorca, główny akcjonariusz Grupy Selen. Jest absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, studiował też filozofię. W latach 1983 - 1991 pracował w Zakładzie Prawa Państwowego Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie zajmował się sądownictwem i ustrojem prezydenckim.

TECHNOLOGIA BOT PRACUJE ZA DWIE OSOBY

Za moment przejmie kolejne zadania

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Postanowiliśmy wdrożyć nową technologię i tak powstał Alexis Interneticus, który jest botem - asystentem AI. Alex już jest odpowiedzialnym dwóch etatów, a zakres ten się zwiększa - mówi Łukasz Iwanek, właściciel agencji Internetica, która działa w branży marketingu internetowego.

Strefa Biznesu: Ile wynosi koszt wdrożenia AI w firmach?

Łukasz Iwanek, właściciel agencji Internetica: Konkretne kwoty zależą oczywiście od skali firmy i wielkości wdrożenia. Można realnie wdrożyć AI za kilka tysięcy złotych, wdrażając jedną prostą automatyzację, ale można również przebudować całą firmę za kilkaset milionów. Ważne, żeby nie bać się tych małych, tanich wdrożeń, bo nawet one dużo dają w wymiarze oszczędności roboczo-godzin, a dodatkowo to od nich zaczyna się nauka tzw. „kultury AI” w firmach. Można powiedzieć, że z tymi wdrożeniami jest trochę jak z krzywą uczenia się. Gdy zaczynamy się czegoś uczyć, to przyrost wiedzy i efektów jej stosowania jest skokowy, a im więcej wiemy, tym bardziej te przyrosty są mniejsze wraz z uczeniem się kolejnych rzeczy. Tak samo jest z wdroże-



FOT. MAT. FIRMY

W związku z wdrożeniem AI nie zwalniamy pracowników, ale nie musimy też na ten moment zatrudniać juniorów - mówi Łukasz Iwanek, właściciel agencji Internetica

niami AI. Bardzo często to te pierwsze wdrożenia dają naprawdę dużo. To też ułatwia dalsze automatyzacje. Nie skaczemy od razu na głęboką wodę.

Niedawno poinformował pan, że asystent AI przejął część zadań pracowników w pana firmie, jak wobec tego zmieniły się obowiązki tych pracowników?

Postanowiliśmy wdrożyć nową technologię i tak powstał Alexis Interneticus, który jest botem - asystentem AI. Wykonuje on najmniej atrakcyjne, najbardziej powta-

rzalne zadania, odciążając z nich zespół. Tego typu drewnujące, często wręcz nudne zadania występują w każdym z obszarów, którymi się zajmujemy, od sprzedaży, przez obsługę klienta, kampanie SEO, PPC, prowadzenie kont na platformach marketplace czy działania w Social Mediach. Okazało się, że Alex już jest odpowiednikiem dwóch etatów, a zakres ten się zwiększa. Pracownicy nie wyobrażają sobie już pracy bez niego. Za moment bot przejmie kolejne zadania związane z prowadzeniem kampanii Google Ads. Co warto podkreślić - wszelkie kampanie, czy to SEO, czy Ads, prowadzi u nas ludzie. Jednak AlexAI odciąża ich z najbardziej przyziemnych obowiązków.

Czy dzięki nowej technologii pracownicy zaczęli zajmować się trudniejszymi czy bardziej ambitnymi zadaniami?

Pracownicy zajęli się tym, co bardziej lubią robić. Zamiast przeglądać listę 10 tysięcy fraz kluczowych, zastanawiając się, które z nich wykluczyć z kampanii, pracownik może w tym czasie pomyśleć nad strategią, albo spotkać się z klientem i dokonać dodatkowych ustaleń. Tak więc zajmują się rzeczami po prostu bardziej ludzkimi i ciekawszymi dla nich samych, kreatywnymi. Wartość dla naszych klientów również wzrosła - klientowi zdecydowanie

bardziej opłaca się, gdy specjalista w ramach danej opłaty optymalizuje konto na poziomie strategicznym, niż jeżeli przegląda wspomniane już 10 tysięcy słów kluczowych zastanawiając się, które z nich należy wykluczyć. To też jest oczywiście istotne, ale sukces polega na tym, że to nadal jest robione, ale przez AI. A nasz specjalista w tym samym czasie może wykonywać inne zadania.

Czy planuje pan korzystanie z rozwiązań AI na szerszą skalę?

Tak, są takie plany, ale dopiero się one krystalizują, bo obecnie jesteśmy na etapie obserwacji i korekty dotychczasowych wdrożeń. Oznaczać to po prostu będzie bardziej optymalne działanie firmy, dostarczanie większej wartości klientom i bardziej satysfakcjonującą pracę dla naszych pracowników. Zdaję sobie jednak sprawę, że może to też oznaczać przejściowe problemy, bo wdrażanie AI to nie jest jedynie czysta przyjemność. Owszem, z przyjemnością patrzy się na efekty, ale samo wdrożenie to najczęściej krew, pot i łzy.

Czy w dłuższej perspektywie szersze korzystanie z AI oznacza zwolnienia czy może znaczące przekształcenia w działalności firmy?

W związku z wdrożeniem AI nie zwalniamy pracowników,

ale nie musimy też na ten moment zatrudniać juniorów.

Jakich pracowników, w kontekście AI, szuka teraz pana firma?

Nie szukamy pracowników w związku z AI. Wdrożenia robimy istniejącymi siłami i obecnie nie ma potrzeby ich rozwijać. Naszego bota stworzyliśmy sami, a w zasadzie zrobiło to dwóch naszych pracowników.

Jak AI zmieni branżę marketingową, e-commerce i medialną?

Zmiany będą duże, ale ich celem zawsze będzie wartość dla klienta końcowego. Myślę więc, że każdy kto na tej wartości się skupia, nie ma się czego obawiać. Na pewno AI już teraz przejmie wiele obowiązków, automatyzacje ułatwiające zakupy są przyszłością branży e-commerce. Wszystko po to, aby klient był ostatecznie zadowolony i dostał to, czego oczekuje w krótkim czasie. Oczywiście zagrożenia także istnieją, zwłaszcza jeśli chodzi o media i social media. Będziemy musieli nauczyć się odróżniać, co jest realne, a co jest tworem AI, najczęściej fake newsem. Dla branży medialnej, ta szybkość informacji i ich weryfikacja może powodować trudności.

Czy za kilka lat e-commerce, marketing i media internetowe będą w ogóle potrzebo-

wać pracowników? A może firma będzie mogła być prowadzona i zarządzana przez automat?

Jak najbardziej te branże będą potrzebować pracowników, aczkolwiek ci sami pracownicy będą dużo efektywniejsi. To samo obserwowaliśmy przecież w trakcie rewolucji przemysłowej. Istnieje taki dobrze opisany „paradoks Jevonsa”, z którego wynika, że paradoksalnie masowe wdrożenie AI może doprowadzić do wzrostu zapotrzebowania na pracę. Zobaczymy, czy tak się stanie. Rynek pracy się zmienia, ale nie oznacza to, że wszyscy stracą pracę przez AI.©©

O FIRMIE

Internetica to polska agencja marketingu internetowego z siedzibą w Warszawie, działająca na rynku od 2007 roku. Firma specjalizuje się w usługach SEO (pozycjonowanie stron i sklepów) oraz SEM (kampanie Google Ads, Social Ads, remarketing). Łukasz Iwanek to były wieloletni członek i prezes Grupy Roboczej SEM działającej w strukturach Interactive Advertising Bureau Polska. Wykładał w Collegium Civitas w obszarach Search Engine Marketing oraz Web Analyticx & UX.

Columbus Energy na zakręcie. Prezes składa obietnicę z ręką na sercu

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Sektor odnawialnych źródeł energii w Polsce przechodzi obecnie przez jeden z najtrudniejszych okresów w swojej historii. Na pierwszej linii frontu walki o reputację i płynność finansową stanęła spółka Columbus Energy - gigant, który przez lata był synonimem sukcesu polskiej transformacji. Dariusz Kowalczyk-Tomerski, wiceprezes Columbus Energy, w szczerym wywiadzie wyjaśnia, dlaczego największa polska firma w branży stała się „twarzą” problemów, których sama nie stworzyła.

Columbus Energy to historia sukcesu, która zaczęła się 11 lat temu w Krakowie. Założona przez Dawida Zielińskiego spółka wyrosła na lidera rynku, obsługując do dziś ponad 100

tysięcy klientów. Co istotne, wiceprezes podkreśla, że firma zbudowała swoją potęgę bez korzystania z dotacji dla samej siebie - wszystkie pozyskane fundusze płynęły bezpośrednio do klientów, co czyni spółkę unikalnym podmiotem na tle konkurencji.

Dziś Columbus to nie tylko panele fotowoltaiczne, ale kompleksowy ekosystem zielonej energii: od pomp ciepła, przez magazyny energii, aż po innowacyjne usługi obrotu energią, takie jak „rachunek za 0 zł”, testowany i rozwijany od lat. Jednak to właśnie ta skala i transparentność spółki giełdowej sprawiły, że w obliczu kryzysu programu „Czyste Powietrze” to na Columbusie skupiła się uwaga opinii publicznej.

Program „Czyste Powietrze” jest w swojej naturze projektem skomplikowanym. Wymaga ko-

rów okien po instalatorów pomp ciepła. Columbus zdecydował się na wejście w ten segment dopiero w styczniu 2024 roku, mając już dopracowane procesy i narzędzia informatyczne.

Jak zaznacza Kowalczyk-Tomerski, firma od początku alarmowała instytucje państwowe o lukach w systemie, które pozwalały na nadużycia, takie jak nielegalne kredytowanie VAT-u za klienta czy automatyczne wypłaty zaliczek bez odpowiedniej kontroli. Paradoksalnie, to właśnie Columbus, który postulował wprowadzenie uszczelnień (m.in. poświadczeń notarialnych), stał się obiektem ataków, gdy system zaczął niewydolnie reagować na zmiany.

Walka o płynność i „rachunki grozy”

Jednym z najpoważniejszych zarzutów stawianych firmom instalacyjnym jest mon-

torując tzw. „rachunki grozy”. Wiceprezes stanowczo odpięra te zarzuty w stosunku do swojej spółki. Columbus stosuje rygorystyczne audyty - jeśli montaż pompy ciepła w danym budynku groziłby irracjonalnymi kosztami dla klienta, firma odmawia realizacji usługi.

Obecnie największym wyzwaniem nie jest jednak technologia, a zatory płatnicze. Columbus, jako firma o dużej „wyporności”, radzi sobie z nimi systemowo, ale skala problemu jest ogromna. Spółka zdecydowała się na bezprecedensowy krok: spłaciła pobrane zaliczki z własnych środków, aby odblokować wypłaty za już wykonane i odebrane prace.

„Jesteśmy dokładnie tak samo pokrzywdzeni jak małe i średnie firmy, które nie otrzymały swoich pieniędzy” - mówi Kowalczyk-Tomerski. Różnica polega na tym, że Columbus, będąc spółką giełdową, podlega

stałemu nadzorowi KNF, UOKiK oraz audytorów, co wymusza pełną transparentność działań.

Transformacja to bezpieczeństwo, a nie tylko polityka

Wiceprezes Columbus Energy zwraca uwagę na szerszy aspekt działalności firmy - bezpieczeństwo energetyczne kraju. Instalacje typu „offgrid” (fotowoltaika plus magazyn energii) są kluczowe w dobie niestabilności sieci i ryzyka blackoutów.

Firma nie chce wycofywać się z segmentu klienta indywidualnego, choć przyznaje, że jeśli paraliż decyzyjny i płatniczy w programach rządowych będzie trwał, model biznesowy będzie musiał zostać zweryfikowany. Na ten moment priorytetem pozostaje jednak „dowiezienie” obietnic złożonych tysiącom beneficjentów.

Obietnica wiceprezesa z ręką na sercu

Wywiad kończy się mocną deklaracją. Dariusz Kowalczyk-Tomerski, pytany o los klientów, składa przyrzeczenie: „Robimy wszystko, żeby każdy nasz klient, każdy beneficjent dokładnie został do końca wy-montowany, zaopiekowany i później czuł, że zrobiła to najlepsza polska firma na rynku”.

Dla Columbusa wyjście z obecnego kryzysu wizerunkowego to nie tylko kwestia finansów, ale przede wszystkim potwierdzenie wiarygodności, którą firma budowała przez ponad dekadę. W świecie, gdzie transformacja energetyczna staje się koniecznością, takie podmioty jak Columbus mogą być albo ofiarą systemowych błędów, albo fundamentem nowej, zielonej gospodarki. Wszystko zależy od jakości dialogu między biznesem a administracją publiczną.©©

RYNEK POTRZEBNE SĄ ROZWIĄZANIA CHRONIĄCE RYNEK I MIEJSCA PRACY

Azja napiera na Amicę i inne firmy AGD

oprac. Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Mimo wyraźnej dekonstrukcji na rynku AGD spółka Amica potrafi zwiększać udziały rynkowe i utrzymywać stabilne wyniki. Kluczem są jakość produktów, relacje z partnerami oraz zmiana podejścia do inwestycji, uważa prezes Robert Stobiński. Dodał, że podwyższenie ceł na produkty AGD z Azji może nie poprawić sytuacji w Europie.

- Jeżeli popatrzymy na wartość sprzedaży całej grupy, to rok do roku mamy niewielki spadek. Natomiast w Polsce mamy wzrosty i odbudowujemy nasze udziały - powiedział Strefie Biznesu Robert Stobiński prezes spółki Amica podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

Jak dodał, podobne pozytywne trendy spółka notuje także na wybranych rynkach zagranicznych.



FOT. GETTY IMAGES.COM

Spółka Amica potrafi zwiększać udziały rynkowe i utrzymywać stabilne wyniki

Spółka była przygotowana na dynamiczne zmiany

Prezes Amiki wskazuje, że sukces firmy opiera się na kilku filarach.

- Przede wszystkim to efekt dobrych relacji z partnerami handlowymi i dobrej komunikacji z klientami, ale też jakości naszych wyrobów - podkreślił Stobiński. Jako przykład podał program testowania sprzętu grzejącego. - Klient może go

zwrócić po 30 dniach, jeśli nie spełni oczekiwań. To pokazuje, że nie boimy się o jakość - zaznaczył.

Spółka utrzymuje wysoki poziom inwestycji, choć zmieniła ich strukturę

- Wydajemy około 40 mln zł rocznie. Do 2019 roku inwestowaliśmy głównie w moce produkcyjne, dziś koncentrujemy się na nowych produktach

i transformacji cyfrowej - wyjaśnił Stobiński.

Nowe linie produktowe mają pojawić się na rynku jeszcze w tym roku i na początku kolejnego. Jak zaznaczył, zmieniło się także podejście do technologii.

- Automatyzację produkcji mamy już w dużej mierze za sobą. Teraz transformacja cyfrowa oznacza lepszą komunikację z klientami i zarządzanie danymi o konsumentach -

powiedział także prezes Stobiński.

Geograficznie spółka widzi największy potencjał poza Europą Zachodnią. Według Stobińskiego na szczególną uwagę zasługują rynki Kazachstanu i krajów regionu, gdzie spółka rośnie szybciej niż rynek. Dodał, że pozytywnie wyróżniają się także Hiszpania i Wielka Brytania, podczas gdy w Niemczech czy Francji popyt pozostaje słaby.

Rosnąca nieuczciwa konkurencja z Azji

Jednym z największych wyzwań dla branży jest rosnąca konkurencja z Azji.

- Dziś prawie połowa produktów sprzedawanych w Europie pochodzi spoza kontynentu i tego nie da się zatrzymać w krótkim czasie - ocenił prezes Amiki.

Jego zdaniem europejscy producenci nie są w stanie szybko podwoić mocy produkcyjnych, by zastąpić import.

Stobiński sceptycznie odnosi się do pomysłu wprowadzania ceł.

- To miecz obosieczny. Wyższe ceny oznaczają spadek po-

pytu, szczególnie na słabym rynku - podkreślił - w jego opinii lepszym rozwiązaniem byłoby wsparcie popytu na europejskie produkty. - Bonus dla konsumenta za zakup energooszczędnego sprzętu produkowanego w Europie byłby bardziej efektywny - wskazał.

Jednocześnie zaznaczył, że kluczem jest utrzymanie produkcji w Europie.

- Fabryki zamknąć jest bardzo łatwo, ale później już się ich nie odbuduje - podsumował prezes. ©

O AMICE

Amica to największy polski producent sprzętu gospodarstwa domowego (AGD), założony w 1945 roku we Wronkach. Firma oferuje szeroką gamę dużego i małego AGD, a jej produkty są dostępne na wielu rynkach europejskich i światowych. Amica jest spółką notowaną na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie od 1997 roku.

Stabilność na rynku paliw to pozór. Zagrożenia mogą pojawić się nagle

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Pomimo napięć geopolitycznych i rosnącej konkurencji na globalnym rynku paliw, polska infrastruktura logistyczna funkcjonuje dziś bez większych zakłóceń. W rozmowie ze Strefą Biznesu Robert Brzozowski, wiceprezes spółki Unimot podkreśla, że stabilność jest względna, a branża działa w warunkach dużej zmienności i niepewności.

- Obecnie sytuacja jest stabilna, tak bym ją określił. Trzeba jednak jasno powiedzieć, że otoczenie rynkowe jest bardzo dynamiczne i zagrożenia mogą pojawiać się nagle - powiedział Strefie Biznesu Robert Brzozowski, wiceprezes spółki Unimot, podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

Spółka jest jednym z ważniejszych importerów paliw do Polski

Spółka znana jest m.in. z sieci stacji paliw AVIA, jest także jednym z ważniejszych importerów paliw do Polski. Surowiec trafia do kraju różnymi kanałami - zarówno dro-

gą morską, jak i kolejową. Kluczową rolę odgrywają dostawy z Europy Północnej oraz Stanów Zjednoczonych.

- Jeśli chodzi o Unimot, współpracujemy z wiarygodnymi dostawcami oleju napędowego, benzyn oraz LPG z różnych regionów świata, w tym z Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Skandynawii, Bliskiego, jak i Dalekiego Wschodu - wyjaśnia Brzozowski.

W jego ocenie obecny model logistyczny działa sprawnie, ale jest wrażliwy na ewentualne zakłócenia. Problemy w jednej części systemu - np. w rafineriach lub portach - mogą szybko przełożyć się na całą sieć dostaw.

- Zakłócenia, na przykład w rafineriach niemieckich, mogłyby zwiększyć obciążenie portów i wywołać presję na logistykę, a w skrajnym przypadku prowadzić do przerw w dostawach - podkreśla.

Firmy na rynku globalnym konkurują o surowiec

Na sytuację w Polsce wpływa także globalna rywalizacja o surowiec. Rosnące zapotrzebowanie w Azji sprawia, że europejscy importerzy muszą konkurować cenowo o dostęp do paliw.

- Dziś kraje Dalekiego Wschodu przejmują część dostaw ze



FOT. GETTY IMAGES.COM

Spółka jest jednym z ważniejszych importerów paliw do Polski

Stanów Zjednoczonych - płacą one więcej, chcąc zachęcić dostawców do sprzedaży. To oznacza, że musimy konkurować o ten sam produkt - zaznacza wiceprezes Unimot.

Niepewność geopolityczna bezpośrednio przekłada się również na ceny paliw. Kluczowe znaczenie mają wydarzenia na Bliskim Wschodzie oraz bezpieczeństwo szlaków transportowych.

- Wszystko zależy od rozwoju sytuacji geopolitycznej, w tym od bezpieczeństwa dostaw przez Cieśninę Ormuz. Trudno dziś powiedzieć, w jakim kierunku pójść ceny. Na pewno nie jest to moment,

w którym można odetchnąć z ulgą - ocenia Brzozowski.

Jednocześnie rynek korzysta z mechanizmów stabilizujących ceny, które - jak podkreśla - przynoszą odczuwalne efekty dla kierowców, choć wiążą się z kosztami po stronie państwa.

Paliwa alternatywne jeszcze nie są konkurencyjne, ale...

- Poza biopaliwami wynikającymi z regulacji, większość alternatywnych paliw nie ma dziś uzasadnienia ekonomicznego. Ich produkcja jest droższa niż paliw konwencjonalnych, więc rozwój tego rynku zależy od mecha-

zmów wsparcia - tłumaczy Brzozowski.

To stanie się jednym z filarów firmy

Unimot dywersyfikuje działalność, rozwijając m.in. segment gazu ziemnego, który w przyszłości może stać się jednym z filarów biznesu.

- Gaz ziemny wpisuje się w nasz model działania i doświadczenie. Już dziś handlujemy gazem i rozwijamy portfel klientów, a także analizujemy możliwości importu, m.in. poprzez infrastrukturę FSRU - mówi Brzozowski.

Jak dodaje, branża paliwowa coraz mocniej odczuwa również wpływ regulacji klimatycznych. Co prawda, w odniesieniu do kosztów, firmy takie jak Unimot pełnią rolę pośrednika w łańcuchu wartości, jed-

nak dotyczą ich liczne obowiązki wynikające z regulacji oraz wymagań operacyjnych i administracyjnych. Obejmują one m.in. konieczność fizycznego blendingu paliw, zapewnienia w miksie minimalnych poziomów paliw odnawialnych, a także rozbudowane obowiązki sprawozdawcze.

- Jesteśmy w dużej mierze odbiorcą regulacji. Największe skutki odczuwają nasi klienci, zwłaszcza przemysł, który musi mierzyć się z rosnącymi wymaganiami dotyczącymi emisyjności - podsumowuje Brzozowski.

Wydaje się więc, że najbliższe lata dla rynku paliw będą okresem dużej zmienności. Z jednej strony znikającej z geopolityki, z drugiej z transformacji energetycznej i rosnącej presji regulacyjnej. ©

O FIRMIE

Unimot specjalizuje się w obrocie olejem napędowym, biopaliwami, gazem płynnym (LPG), gazem ziemnym (w tym LNG) oraz energią elektryczną. Jako członek międzynarodowego stowarzyszenia Avia International, od 2017 roku rozwija w Polsce sieć stacji paliw pod marką Avia. W 2020 r. spółka weszła na rynek fotowoltaiki z marką Avia Solar. W marcu 2017 r. spółka zadebiutowała na rynku głównym GPW po przejściu z NewConnect. Głównym udziałowcem spółki jest Unimot Express.

RYNEK PRACY BĘDZIE TRUDNIEJ O PRACOWNIKÓW

Przedsiębiorcy krytykują nowe przepisy

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Nowe przepisy uszczelniające system pracy cudzoziemców w Polsce mogą wydłużyć procedury rekrutacji i legalizacji zatrudnienia. Chodzi tu o osoby z Gruzji, Kolumbii i Wenezueli. - Nowe regulacje oznaczają konieczność przechodzenia przez procedury wizowe, które często są niezwykle czasochłonne i nieprzewidywalne. Poza tym obowiązek posiadania wiz pracowniczych dla obywateli Gruzji, Kolumbii i Wenezueli może znacząco obciążyć placówki konsularne - mówi Nadia Winiarska z Konfederacji Lewiatan.

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przygotowało projekt rozporządzenia regulującego rynek pracy cudzoziemców w Polsce. Głównym założeniem projektu jest wyłączenie prawa do pracy dla osób korzystających z ruchu bezwizowego, jeśli pochodzą

one z Gruzji, Kolumbii lub Wenezueli.

Po wejściu w życie przepisów, sam paszport biometryczny i zezwolenie na pracę nie wystarczą, aby legalnie świadczyć usługi na terytorium Polski. Nowe przepisy, jak wskazuje resort pracy w uzasadnieniu, zwiększą kontrolę nad migracją i zmniejszą ryzyko nadużyć (np. chodzi o wykorzystywanie pobytów krótkoterminowych do pracy w szarej strefie).

Firma będzie musiała zaplanować czas na procedurę wizową, która obejmie weryfikację dokumentów przez polskiego konsula

Ale przepisy nie podobają się przedsiębiorcom. Co prawda popierają oni konieczność uszczelnienia systemu i walki z patologiami, ale obawiają się wydłużenia czasu rekrutacji. Zamiast natychmiastowego przyjazdu pracownika, firma będzie musiała zaplanować czas na procedurę wizową, która obejmie weryfikację dokumentów przez polskiego konsula w kraju pochodzenia kandydata.



Nowe przepisy (na razie to projekt rozporządzenia resortu pracy) mają uszczelnić rynek zatrudnienia cudzoziemców

Przedsiębiorcy krytykują propozycję nowych przepisów; obawiają się, że jeszcze trudniej będzie pozyskać kadry z niektórych państw

Przedsiębiorcy uważają, że jeszcze trudniej będzie pozyskiwać kadry z niektórych państw, rekrutację za granicą mogą stać się nieprzewidywalne i długotrwałe.

- Najbardziej odczuwalnym skutkiem nowych przepisów może być wydłużenie czasu oczekiwania na przyjazd pracowników z zagranicy. Nowe re-

gulacje oznaczają konieczność przechodzenia przez procedury wizowe, które często są niezwykle czasochłonne i nieprzewidywalne. Poza tym obowiązek posiadania wiz pracowniczych dla obywateli Gruzji, Kolumbii i Wenezueli może znacząco obciążyć placówki konsularne - mówi Nadia Winiarska z Konfederacji Lewiatan.

Konfederacja postuluje uzupełnienie oceny skutków regulacji o analizę przepustowości placówek w Gruzji, Kolumbii i Wenezueli oraz ocenę wpływu nowych obowiązków na ich funkcjonowanie.

Przedsiębiorcy od lat sygnalizują, że problemem jest m.in. długi czas oczekiwania na wizę w niektórych krajach oraz wysoki odsetek decyzji odmownych. I to nawet w przypadkach, gdy zarówno pracownik, jak i firma przeszli wcześniej pozytywną weryfikację w procedurze uzyskania zezwolenia na pracę. W praktyce utrudnia to planowanie zatrudnienia, a także realizację projektów biznesowych.

Możliwy jest chaos interpretacyjny i sprzeczności w przepisach

W przypadku tych przepisów pojawiają się też poważne wątpliwości legislacyjne. Zgodnie z ustawą z 20 marca 2025 roku, rozporządzenie powinno określać jedynie listę państw, których obywatele - mimo posiadania zezwolenia na pracę - nie mogą pracować w Polsce w ramach ruchu bezwizowego. Tymczasem projekt w obecnym kształcie wprowadza szerszy zakaz, obejmujący wykonywanie pracy niezależnie od podstawy jej legalności. Oznacza to wyjście poza zakres upoważnienia ustawowego.

Może to prowadzić do sytuacji, w której organy takie jak Państwowa Inspekcja Pracy czy Straż Graniczna będą uznawały część zatrudnienia za nielegalne, mimo że przepisy ustawowo dopuszczają je w określonych przypadkach.

Efektom może być chaos interpretacyjny i rozbieżności w stosowaniu prawa, które uderzą zarówno w przedsiębiorców, jak i administrację.

- Bez pogłębionej analizy skutków regulacji istnieje ryzyko pogorszenia sytuacji na rynku pracy i nasilenia problemów kadrowych. Uwzględnienie naszych postulatów pozwoli na lepsze wyważenie celów polityki migracyjnej z potrzebami gospodarki oraz zwiększy stabilność i przejrzystość prawa - dodaje Nadia Winiarska.

Decyzję o zaostrzeniu wymogów wizowych i związanych z zatrudnieniem poparło również Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Resort zaznaczył, że nowe przepisy mają na celu ograniczenie rozwoju szarej strefy, a także zwiększenie kontroli nad przepływem osób przyjeżdżających do Polski. ©©

Można zarobić nawet 17 tys. zł. W tej branży brakuje nawet 200 tys. osób

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

W Polsce brakuje nawet 200 tys. kierowców ciężarówek. Są oni jednymi z najczęściej poszukiwanych pracowników w Polsce. Jak kwoty podają pracodawcy w tegorocznych ofertach pracy?

Na przykład od 15 600 zł brutto może zarobić kierowca prowadzący ciężarówkę z naczepą chłodniczą. W innej ofercie podano maksymalne wynagrodzenie w wysokości 17 tys. zł brutto. - W przewozach międzynarodowych pensje rzędu 8-10 tys. zł netto miesięcznie mogą otrzymać kierowcy ciężarówek z naczepą plandekową - twierdzi Mariusz Frąc, współwłaściciel firmy transportowej MaWo Group, ekspert BCC ds. rynku transportowego.

Deficyt pracowników w transporcie drogowym szacowany jest na 100-200 tys. osób

Firmy transportowe mierzą się dziś z ogromnym niedoborem kierowców. W Polsce deficyt pracowników w tej branży szacowany jest na 100-

200 tys. osób. A według raportu fundacji Truckers Life i związku pracodawców Transport i Logistyka Polska, ponad 60% kierowców deklaruje niezadowolenie z sytuacji finansowej.

1/3 kierowców otrzymywała wynagrodzenie powyżej 10 tys. zł na rękę

Kierowcy ciężarówek zarabiali w ub. roku średnio na rękę 8838 zł, a mediana zarobków osiągnęła 9 tys. zł netto. 1/3 kierowców, którzy zostali zapytani w badaniu, otrzymywała wynagrodzenie powyżej 10 tys. zł na rękę. Zarobki części kierowców przekroczyły 14 tys. zł - wynika z raportu Truckers Life i Transportu i Logistyki Polskiej.

Medianę wynagrodzeń wynoszącą 10 tys. zł odnotowano w dużych przedsiębiorstwach, zatrudniających powyżej 250 pracowników. Poza tym w firmach niemieckich, według raportu, można zarobić ok. 20% więcej niż w polskich. Na wysokość zarobków wpływa też długość trasy. „Im dalsza trasa, tym wyższe wynagrodzenie. Na trasach pozaunijnych mediana zarobków wynosi 10 tys. zł. To o kil-

kanaście procent więcej niż na kierunkach do państw UE, o około jedną trzecią więcej niż w transporcie krajowym i o ponad 50% więcej niż w transporcie lokalnym” - czytamy w raporcie.

- W przypadku transportów specyficznych, takich np. jak przewóz środków chemicznych czy paliw, pensje sięgają 15-17 tys. zł netto w skali miesiąca. Na trasach krajowych standardowo wynoszą 5-8 tys. zł. W przewozach międzynarodowych wynagrodzenia rzędu 8-10 tys. zł netto miesięcznie mogą otrzymać kierowcy ciężarówek z naczepą plandekową - mówi Strefie Biznesu Mariusz Frąc, współwłaściciel firmy transportowej MaWo Group, ekspert BCC ds. rynku transportowego.

Wyższe niż standardowe pensje otrzymują również kierowcy w przewozach wielkogabarytowych (chodzi tu np. o elementy turbin wiatrowych) oraz przewożący materiały dla wojska.

- Przewozy turbin realizowane są tylko w nocy, m.in. dlatego stawka może być wyższa. Można też zarobić więcej niż standardowo przy transporcie aut. Oczywiście pensje zależą też od tego, w jakim systemie czasu pracy kierowca wyko-

nuje swoje obowiązki, ile pracuje miesięcznie. Kłopot ze znalezieniem kierowców mają dziś wszystkie firmy transportowe, i to w całej UE - dodaje Frąc.

Przypomnijmy też, że kierowcy otrzymują wynagrodzenie zasadnicze, do tego premie i diety oraz wynagrodzenia za nadgodziny. Jedynie 2,4 proc. badanych zadeklarowało, że nie otrzymuje żadnych dodatków do podstawy. W stosunku do poprzedniego badania (obejmującego rok 2023) średnia pensja kierowcy zawodowego wzrosła o 13 proc., a mediana o 12,5 proc. Podwyżki - jak podają autorzy raportu - wystąpiły przede wszystkim w 2024 r. Wzrost płac w ub. roku nie był oszałamiający - dwie trzecie z tych, którzy mogli się nimi pochwalić, otrzymało mniej niż 10 proc. podwyżkę.

Jeżeli systemowo nic się nie zmieni, to ta branża upadnie z hukiem - mówi kierowca

Nic dziwnego, że kierowcy bardzo często wypowiadają się krytycznie o swojej pracy.

- Te 10 tys. zł to żałosne wynagrodzenie, przeliczając to na warunki pracy oraz od-

powiedzialność. Dla porównania kierowca we Włoszech ma zapewnioną 13. oraz 14. pensję. Kiedyś w Polsce zawód kierowcy samochodu ciężarowego był zawodem wykonywanym w szczególnych warunkach i była możliwość przejścia na wcześniejszą emeryturę. Jeżeli systemowo nic się nie zmieni, to ta branża upadnie z hukiem - mówi nam kierowca (personalia do wiadomości redakcji).

W Centralnej Bazie Ofert Pracy (portal ePraca, prowadzony na zlecenie resortu pracy) kierowca jest jednym z najczęściej poszukiwanych przez pracodawców pracowników. W tej bazie jest obecnie ponad 600 ofert pracy dla kierowców. Jak kwoty podają pracodawcy w tegorocznych ofertach? Na trasach międzynarodowych wynoszą one zwykle ponad 10 000 zł, na krajowych - poniżej tej kwoty, choć wiele zależy od systemu pracy i ładunku.

Na przykład pracodawca szuka kierowcy, który mógłby pracować na trasach międzynarodowych (Czechy, Słowacja i Węgry). Oferuje od 13 500 do 14 000 zł brutto (umowa o pracę na czas nieokreślony).

Do 17 000 zł brutto może zarobić kierowca w transporcie międzynarodowym, w innej ofercie podano kwotę 15 600 zł brutto (naczepa chłodnicza)

W innej ofercie podano maksymalne wynagrodzenie w wysokości 17 000 zł brutto (również chodzi o transport międzynarodowy). Wśród ofert jest też taka dla kierowcy autobusu (od 6850 do 14 185 zł). Od 15 600 zł brutto może zarobić kierowca prowadzący ciężarówkę z naczepą chłodniczą. „Wykształcenie bez znaczenia, mile widziane doświadczenie, prawo jazdy kat. C+E, karta dotachografu, świadectwo kwalifikacji, aktualne badania, paszport.

Zakres obowiązków: transport towarów; praca Polska - Anglia” - czytamy w ofercie.

W innej propozycji podano wynagrodzenie wynoszące od 6000 zł brutto dla kierowcy busa. Z kolei pracodawca działający tylko na rynku krajowym oferuje kierowcy pensję od 5156 zł brutto.

„Szukamy kierowcy do przewozu towaru (cukier biały i olej rzepakowy) na terenie kraju do organizacji charytatywnych” - czytamy w ogłoszeniu. pert BCC ds. rynku transportowego. ©©

REKLAMA



Szukasz pracy? Szukasz pracownika? Szukaj z nto!

Zapraszamy do współpracy!

e-mail: reklama@nto.pl
tel.: 534 902 476
693 960 978



REKLAMA

PRZESTRZEŃ DLA TWOJEGO BIZNESU

WYNAJMIJ BIURO W OPOLU!



- LOKALE przestronne, dobrze doświetlone i klimatyzowane, o różnym metrażu dowolna ilość i konfiguracja
- Możliwość aranżacji pomieszczeń: łączenia i przestawiania drzwi (na koszt najemcy).
- Budynek wyposażony w instalacje elektryczne, wodno-kanalizacyjne z sieci miejskiej, ogrzewanie własne – kotłownia gazowa zasilana gazem miejskim, wentylacja grawitacyjna i mechaniczna, własna przepompownia ścieków.
- Budynek chroniony jest przez monitorowaną z grupami interwencyjnymi instalacją alarmową oraz system wejścia/wyjścia do budynku oraz poszczególnych pomieszczeń.

Zadzwoń ☎ 695 396 902

0011260277

REKLAMA

0011462181



Siedziba: ul. Szarych Szeregów 34 d
tel./fax 77 402 75 20
kom. 602 53 13 34
Filia: ul. Bytnara Rudego 13
tel./fax 77 458 00 94
www.azg.pl

Praca

ZATRUDNIĘ

NIEMIECKA firma poszukuje
malarzy, tapeciarzy. Praca
w Niemczech i Holandii. Tel.:
0049 170 28 051 55

Usługi

REKLAMOWE

ZAMÓW ogłoszenie drobne w nto
wyślij e-mail z treścią na adres
reklama@nto.pl; zwrotnie
otrzymasz ofertę. Zapraszamy do
współpracy.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

MŁODE kurki nioski, Kępa. 791 177 791

REKLAMA

0011516914



GALERIA WYPIEKÓW
STRZAŁA
• OD 1992 •

Odkryj nowości w Twojej ulubionej piekarni:

- **Chleb żytni 100%** (niski IG)
– zdrowie w każdej kromce.
- **Deserki premium**
– idealne do kawy i na słodkie stoły.
- **Torty rzemieślnicze**
– bogactwo smaków na każdą okazję.

TRADYCJA W NOWYM WYDANIU!



Chleb
ŻYTNİ 100%
O NISKIM IG

📍 **Praszka, Listopadowa 11a**

REKLAMA

0010981956



reklama • ogłoszenie • komunikat • ogłoszenie drobne • artykuł sponsorowany
• ogłoszenie rekrutacyjne • przetarg • reklama w NTO

Zamówisz: • e-mailem: reklama@nto.pl • SMS-em – tylko ogłoszenia drobne

Wszelkie informacje dostępne pod numerami telefonów: 693 960 978, 534 902 476, 691 582 692

Uwaga! Telefonicznie ogłoszeń nie przyjmujemy. Cennik, regulamin oraz kontakt znajdziesz na www.nto.pl/reklama

Nie pozwalam, żeby przeszłość wpływała na mnie, na moje wybory, pozwalam przyszłości działać

Anna Rusowicz w Plotku Fot. Anna Kaczmarz



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 67

Sylwia Bomba dba o przyszłość

Celebrytka nie ukrywa, że jej siedmioletnia córka zarabia. Obecność Tosi w reklamach nie oznacza wykorzystywania jej wizerunku. Wszystkie zarobione przez nią pieniądze odkładane są na jej przyszłość. – Tosia ma też już za sobą pierwszą pracę w dubbingu. Również pieniądze, które tam zarobiła, wpływają na jej konto – mówi Bomba w Party.

Katarzyna Zillmann trzyma mocno

Słynna wioślarka i Janja Lesar od czasu wspólnego udziału w „Tańcu z Gwiazdami” są nierozłączne. Teraz pochwalają się nagraniem, na którym prezentują sensualny taniec z opisek: „Słyszysz moje słowa w swoim ciele. To mój prezent dla ciebie. Odczuwam twój dotyk i oddaję zrozumienie. Trzymam cię mocno i czule”.

Agnieszka Chylińska ma dobrego ducha

Piosenkarka wielokrotnie podkreślała, że z menedżerką poza współpracą zawodową łączy ją również serdeczna przyjaźń. W minionym tygodniu Chylińska uczciła urodziny Joanny, publikując w sieci życzenia dla niej. „Od ponad 20 lat jest dobrym duchem moich wszelkich spraw, planów. Wyciągnęła do mnie dłoń w momencie, kiedy nikt we mnie nie wierzył. (...) Dziewczyna, która zawsze miała oczy wokół głowy. Wyczuwająca fałsz i złe intencje” – napisała. (GZL) Fot. Radosław Brzostek



Dziedzictwo krwi TV Puls, 20:00

Po wyjściu z więzienia John Link stara się trzymać z dala od kłopotów. Cały czas próbuje również nawiązać kontakt ze swoją nastoletnią córką. Wkrótce 17-latką, której John nie widział od lat, staje w jego drzwiach. Okazuje się, dziewczynę ściga meksykański gang narkotykowy. Lydia ma nadzieję, że ojciec jej pomoże.

Piłka nożna: Liga Mistrzów UEFA

Ostatnia prosta do finału Ligi Mistrzów w Budapeszcie 30 maja. W półfinałowym rewanżu Arsenal zmierzy się z Atletico Madryt. Walka będzie wyrównana, bo pierwszy mecz zakończył się remisem 1:1. Wygrany w finale powalczy z PSG lub Bayernem.

Katastrofa Air India. Jak do tego doszło?

TVP Dokument, 22:20
Dokument analizuje katastrofę lotu Air India 171 z czerwca 2025 roku, w której zginęło 260 osób. Przedstawia najnowsze dowody, nagrania z kokpitu oraz teorie ekspertów.

Córki dancingu TVP 2, 23:25

Dwie nastolatki trafiają do świata warszawskich dancinów lat 80. XX w. Nie są zwyczajnymi dziewczynami, lecz syrenami, które próbują zrozumieć, czym jest bycie kobietą. Stają się sensacją stolicy.

Poziomo:

- 1) zbiornik magazynujący wodę,
- 5) świadome wprowadzanie innej osoby w błąd,
- 9) „... Europy”, polski zespół rockowy,
- 10) wystające części piły,
- 12) pisemny dowód kasowy,
- 14) ostatni przystanek tramwaju,
- 15) miasto w województwie małopolskim,
- 17) ... Lupin, czarodziej półkrwi z cyklu „Harry Potter”,
- 18) połowica ssaka z łopatami,
- 21) najstarszy w rodzinie,
- 23) szlakowy osady wioślarskiej,
- 28) aktorka z filmu „Planeta singli”,
- 29) wafel przekładany kremem,
- 32) wyższy duchowny katolicki,
- 36) niejedno w drapaczu chmur,
- 37) wczasowicz pod gruszą,
- 38) pożyteczna, drapieżna muchówka,
- 39) ... domowa, czyli świnka morska,
- 40) nie umie pisać i czytać.

Pionowo:

- 1) redakcyjny lub sportowy,
- 2) bohater dowcipów o Wąchocku,
- 3) karpiołowa ryba słodkowodna,
- 4) skorupiak z arktycznych wód,
- 5) ciasto biskupowe z bakaliami, polane lukrem,
- 6) marynarz z rosyjskiego pancernika,
- 7) chorobliwe ruchy mięśni twarzy i kończyn,
- 8) noworodek, maleństwo,



- 11) domena Tomasza Adamka,
- 13) motyw na tkaninie, deseń,
- 16) tkanina o rzadkim splocie używana jako podkład do haftowania,
- 19) wewnętrzny lub prasowy,
- 20) kolekcja znaczków,
- 22) jedwabny pas przepasujący kimono,
- 24) miejsce akcji „Iliady”,
- 25) brunatna farba z glinki,

- 26) pospolity chwast polny,
- 27) rozwiązał zagadkę Sfinksa,
- 29) opakowanie leku, fiołka,
- 30) ryba, która może porazić prądem,
- 31) wielkie cierpienie, morderca,
- 33) trzesczka w stawie kolanowym,
- 34) dawny podatek gruntowy,
- 35) stan w USA, drugi pod względem powierzchni.

ROZWIĄZANIE NR 66

M	O	P	S	Z	S	K	A	P	O	K	O	H
K	K	L	I	N	I	K	A	R	R	A	J	Z
D	O	D	O	M	K	M	L	A	W	A	C	L
L	L	D	I	A	S	K	O	P	W	J	O	I
P	I	L	A	W	I	A	P	I	S	K	W	E
C	A	N	E	M	O	N	D	S	I	A		
J	A	Z	O	N	D	I	L	L	A	Z	I	K
A	U	O	F	I	A	R	A	L	O	S	U	N
W	Y	L	E	W						P	L	A
O	U									S	B	
R	U	S	L	A	N					S	K	R
L	O									O	D	S
D	U	N	D	E	E					P	I	E
D	K	K	J							O	S	K
G	A	Z	A		A	D	I	U	T	A	N	T
											T	R

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Wrażliwość pomoże ci dzisiaj zrozumieć innych. Horoskop dzienny stanowczo radzi jednak, by nie brać na siebie cudzych problemów.

Ryby (19.02 - 20.03)

Twoja kreatywność będzie na wysokim poziomie. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że warto wykorzystać ją w pracy lub rozwijaniu pasji. **Baran (21.03 - 19.04)** Skupienie na celu przyniesie efekty. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że ktoś zauważy Twoją determinację i doceni wysiłek.

Byk (20.04 - 20.05)

Czas na odrobinę spontaniczności. Horoskop dzienny mówi, że nowe doświadczenie może przynieść inspirację oraz radość.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Intuicja podpowie właściwą drogę. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by nie ignorować znaków, które pojawiają się wokół Ciebie. **Rak (22.06 - 22.07)** Harmonia w relacjach możliwa, jeśli wyrazisz swoje potrzeby jasno i bez wahania. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada udany dzień.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień sprzyja porządkom i planowaniu. Horoskop dzienny zapowiada, że małe zmiany przyniosą większe korzyści, niż myślisz.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoja pewność siebie będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś podpowiada, by wykorzystać to i zrobić krok naprzód w ważnej sprawie. **Waga (23.09 - 22.10)** Emocje będą dziś silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na wtorek radzi znaleźć czas dla siebie i zadbać o wewnętrzną równowagę.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Rozmowy będą dzisiaj kluczowe. Horoskop dzienny zapowiada, że możesz usłyszeć coś, co zmieni Twoje spojrzenie na ważną sprawę. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Spokój przyniesie dobre decyzje finansowe. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zaufać intuicji i nie bać się powiedzieć „nie”.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Energia sprzyja działaniu, ale unikaj pośpiechu. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że ktoś doceni Twoją szczerość i zaangażowanie.

Tapnięcie w Rakowie. Kroczek przed ostatnią prostą sezonu

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Miał być projekt długofalowy, a kończy się na ledwie czterech miesiącach. Raków Częstochowa dzień po przegranym finale Pucharu Polski zwolnił trenera Łukasza Tomczyka.

Następcą Łukasza Tomczyka został awansowany w strukturach klubu Dawid Kroczek, który wcześniej pracował na swoje nazwisko w Cracovii. To on ma uratować sezon, czyli wywalczyć miejsce w PKO Ekstraklasie gwarantujące udział w europejskich pucharach - eliminacjach Ligi Mistrzów bądź Ligi Konferencji.

Nic nie zapowiadało wstrząsu w Rakowie. To jedyny zespół ze ścisłej stawki, który zdecydował się na zmianę trenera akurat przed decydującymi kolejkami. Zaskoczenie jest tym większe, że bezpośrednio przed finałem na PGE Narodowym w Warszawie z Górnikiem Zabrze (0:2) prezes Wojciech Cygan zapewniał wręcz o „pełnym spokoju” i „długofalowym projekcie” w kontekście zatrudnionego pod koniec grudnia Łukasza Tomczyka. - Wiem, jaką ciężką pracę wykonuje. Jestem z nim i wierzę, że jego praca obroni się w finale - usłyszeliśmy w Kanale Sportowym w przeddzień spotkania.

Raków wypadł błado. Piłkarze nie mieli pomysłu na grę i prędko opadli z sił. Długo nie potrafili oddać pierwszego celnego strzału. Gdy widowisko miało się już ku końcowi, nerwy puściły Jonatanowi Brautowi Brunowskiemu. Norweg celowo w brutalny sposób sfaulował Lukasa Podolskiego, za co dostał bezpośrednią czerwoną kartkę. Temu



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Dawid Kroczek zastąpił Łukasza Tomczyka na stanowisku trenera Rakowa Częstochowa

wszystkiemu z trybun przyglądał się rozczarowany właściciel Rakowa Michał Świerczewski. Po porażce zamieścił jeden wpis. Na portalu X pogratulował Górnikowi. - Byliście lepsi. Cieszcie się i celebруйте to zwycięstwo. Brawo - napisał. A potem zdecydował się zareagować tak, że zaskoczył chyba nawet swoich działaczy, postanawiając zwolnić Tomczyka po ledwie siedemnastu spotkaniach.

Świerczewski przejął Częstochowian w 2015 roku. Do tej pory wybrał czterech trenerów. W dziesiątkę trafił jedynie z Markiem Papszunem, który wygrał mu wszystkie krajowe trofea i na koniec wywalczył

jeszcze 1/8 finału Ligi Konferencji, po czym w burzliwej atmosferze wymusił odejście do Legii Warszawa. Gdy w 2023 roku zginął się po raz pierwszy, awansowany ze stanowiska asystent Dawid Szwarga nie podołał wyzwaniu. Otarł się wprawdzie o Ligę Mistrzów i ugrał Ligę Europy, ale w lidze kompletnie przepadł. Powtórki bano się teraz z Tomczykiem za sterami, dlatego już w klubie nie pracuje.

- Decyzja została podjęta po szerszej analizie sytuacji sportowej pierwszej drużyny i nie wynika wyłącznie z rezultatu finału Pucharu Polski. Klub uznał, że w kolejnym etapie potrzebny jest nowy im-

puls oraz inne spojrzenie na dalszy rozwój zespołu - przeczytaliśmy w komunikacie.

Nowym trenerem został 37-letni Dawid Kroczek, obchodzący urodziny w niedzielę. W Rakowie jest od niespełna roku. Najpierw piastował funkcję asystenta Papszuna. Potem został przeniesiony do pionu skautingowego. Samodzielnie jako szkoleniowiec pracował w Cracovii, Unii Skierniewice, Resovii Rzeszów czy Sokole Aleksandrów Łódzki. W komunikacie nie ma ani słowa o długości kontraktu. Nie można więc wykluczyć scenariusza, że dopiero po sezonie poznamy trenera, który przy Limanowskiego pracuje dłużej - jako ten docelowo.

Kroczek zadebiutuje w najbliższy piątek (8 maja) domowym meczem z niepewną utrzymania Koroną Kielce, w której na ławce z powodu zawieszenia za czerwoną kartkę zabraknie Jacka Zielińskiego.

Raków zajmuje obecnie piąte miejsce, które potencjalnie zagwarantuje udział w eliminacjach Ligi Konferencji. Wszyscy po cichu wierzą jednak w jeszcze lepszy scenariusz, czyli zajęcie nawet drugiego miejsca, które daje eliminacje Ligi Mistrzów. Na tę chwilę strata wynosi tylko i aż trzy punkty.

Do końca sezonu Raków zagra jeszcze w zaległym hicie z Jagiellonią Białystok (u siebie), a potem Piastem Gliwice (na wyjeździe) i Arką Gdynia (u siebie), która jest jedną nogą w 1 Lidze. Na razie na zaplecze spadł inny beniaminek - Bruk-Bet Termalica Nieciecza - którego los został przesądzony w niedzielę po wysokiej porażce z GKS Katowice (1:5). ©

Świątek, Linette i Fręch poznały rywalki w Italian Open w Rzymie

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Iga Świątek, razem z kanadyjskim tenisistą Felixem Auger-Aliassime, wzięła udział jako tak zwana sirotka w losowaniu drabinek turnieju głównego ATP & WTA Italian Open w Rzymie.

Uroczystość losowania odbyła się w poniedziałkowe przedpołudnie na Piazza del Popolo.

Rstawiona z numerem 4 Iga Świątek zagra z reprezentantką Australii Darią Kasatkina lub Amerykanką Caty McNally w drugiej rundzie turnieju.

Świątek do „tysięcznika” w Rzymie przystąpi po tygodniu przerwy. Wcześniej odpadła w trzeciej rundzie imprezy WTA 1000 w Madrycie, bo wiem musiała skreżować z powodu problemów zdrowotnych w meczu z Amerykanką Ann Li.

Polka, trzecia w światowym rankingu, wróciła już do zdrowia i od kilku dni trenuje w stolicy Włoch. W pierwszej run-

dzie będzie miała wolny los, podobnie jak inne tenisistki z czołówki światowej.

Jeśli Świątek dotrze do ćwierćfinału, do czego potrzebuje trzech zwycięstw, jej rywalkami na tym etapie mogą być piąta w światowym rankingu Amerykanka Jessica Pegula lub Czeszka Karolina Muchova. W ewentualnym półfinale na drodze 24-letniej Raszynianki jest triumfatorka tegorocznego wielkoszlemowego Australian Open Kazaszka Jelena Rybakina lub zwycięzczyni turnieju w Madrycie Ukrainka Marta Kostjuk.

Magda Linette rozpocznie zmagania w Rzymie od meczu z Niemką Tatjaną Marią, natomiast Magdalena Fręch od starcia z Alexandrą Ealą z Filipin.

Świątek triumfowała na męczy w Rzymie w 2021, 2022 i 2024 roku. W ubiegłorocznej edycji dotarła do trzeciej rundy, w której przegrała z Amerykanką Danielle Collins. Tytułu będzie bronić Włoszka Jasmine Paolini.

©



FOT. JAKUB PIKULIK

Rozstawiona z numerem 4 Iga Świątek rozpocznie WTA 1000 Italian Open w Rzymie od drugiej rundy

Najpierw rewanż w Londynie, później uczta w Monachium

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Dzisiaj wieczorem odbędzie się pierwszy rewanżowy mecz półfinału Ligi Mistrzów Arsenal Londyn - Atletico Madryt.

Arsenal podejmie na Emiratach Atletico w rewanżowym półfinale Ligi Mistrzów. W Hiszpanii było 1:1. Dzień później dojdzie do piłkarskiej uczty w Monachium, gdzie Bayern spróbuje odrobić jednobramkową stratę (4:5) z szalonego

meczu na wyjeździe z Paris Saint-Germain.

Dla kibiców Arsenalu końcówka sezonu 2025/26 jest bardzo emocjonująca, a może okazać się niezapomniana. W angielskiej Premier League podopieczni Mikela Artety prowadzą w tabeli z przewagą 6 punktów nad Manchesterem City, który ma dwa mecze mniej (jeden z nich rozegrał w poniedziałkowy wieczór).

Natomiast w Champions League „Kanonierzy” pozostają jedynymi niepokonanymi w tej edycji - 10 zwycięstw, 3 remisy.

To jej najdłuższa seria bez porażki w historii Pucharu Europy/Ligi Mistrzów - wyrównali swój rekord ustanowiony pod wodzą trenera Arsene'a Wengera w okresie od 9 marca 2005 do 25 kwietnia 2006 roku.

Awans do finału jest blisko, ale po drugiej stronie o godzinie 21.00 stanie Atletico Madryt, które w poprzedniej rundzie potrafiło pokonać na wyjeździe Barcelonę 2:0.

W hiszpańskiej LaLiga podopieczni Diego Simeone już dawno się nie liczą w walce o tytuł (zajmują czwarte miej-

sce, tracą do liderującej Barcelony aż 25 punktów), a w kwietniu przegrali w rzutach karnych finał Pucharu Króla z Realem Sociedad San Sebastian, więc skupiają się już wyłącznie na Lidze Mistrzów.

Statystyki są po stronie Arsenalu. Londyński zespół przegrał tylko jeden z ostatnich 15 meczów u siebie w rozgrywkach UEFA z hiszpańskimi klubami (oprócz tego 9 zwycięstw, 5 remisów). W trzech poprzednich zwyciężył bez straty gola, między innymi właśnie z Atletico w fazie ligowej obec-

nego sezonu - aż 4:0 w październiku 2025 roku.

Łącznie „Los Colchoneros” przegrali cztery ostatnie mecze wyjazdowe w europejskich pucharach z drużynami Premier League.

Z drugiej strony, jak przypomina unia Europejskich Związków Piłkarskich na swojej stronie, „Rojiblancos” mogą pocieszać się faktem, że wygrali 11 z 15 poprzednich dwumeczów w rozgrywkach UEFA z angielskimi zespołami.

Ponadto Atletico ma dobre wspomnienia z ostatnich

trzech półfinałowych potyczek w Europie z rywalami z Anglii. Wygrało wszystkie takie dwumecze: z Liverpooliem w Lidze Europy 2009/10, z Chelsea Londyn w Lidze Mistrzów 2013/14 i właśnie z „Kanonierami” w Lidze Europy 2017/18.

Rywalizacja Arsenalu z Atletico, choć to znakomite firmy, toczy się nieco w cieniu „przedwczesnego finału”, czyli zmagania Bayernu z PSG.

Mecz Arsenal - Atletico będzie można obejrzeć w Canal Plus Extra 1.

©

